MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

POLONIA ITALIA

Nr. 3—4 ▪ MARZEC — KWIECIEŃ 1939 ▪ ROK V

Jeziora Włoskie

SPIS RZECZY — SOMMARIO

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Szkolna 4, tel. 641-46

Nr 3–4 Marzec – Kwiecień 1939 Rok V

ITALIA A KWESTIA ALBAŃSKA

Aneksja Bośni i Herzegowiny skomplikowała niewątpliwie poważnie sytuację. Rosja odczuła to jako zamach na jej mocarstwowy prestiż na Bałkanach, Serbia widziała w tym kroku przekreślenie swych aspiracyj zmierzających do zjednoczenia pod berłem Karageorgiewiczów Słowian południowych. Dzięki poparciu Niemiec Austria utrzymała zajęte pozycje, Rosja i Serbia skapitulowały chwilowo. Jednak poważniejsze komplikacje wyłoniły się w związku z rozwojem wypadków tureckich.

Dla partii młodotureckiej krok Austro-Węgier był niewątpliwie ciężkim ciosem godzącym w powagę jej kierowników. Postanowiono więc wzmocnić Turcję przez utworzenie silnego państwa na wzór europejski, w którym dominującym elementem byliby Turcy. Był to więc nawrót do koncepcji państwa nacjonalistycznie rządzonego. Lecz kierownicy polityki tureckiej nie zdawali sobie sprawy, że po pierwszej fazie rewolucji młodotureckiej, która jak wiadomo głosiła hasła liberalne, tolerancji religijnej i narodowościowej, powrót do dawnego stanu rzeczy nie będzie bynajmniej prosty i łatwy, tym bardziej, że prestiż Turcji doznał poważnego uszczerbku. Odpowiedzią na nowy kurs polityki Konstantynopola były rewolucje Arabów i Albańczyków. Ci ostatni niechętnie znosili nowe porządki ograniczające ich swobody zagwarantowane wielowiekowymi tradycjami i słabością rządów tureckich. Zamiar rozbrojenia ludności i chęć narzucenia jej alfabetu tureckiego przyśpieszyły powstanie, którego Turcja właściwie nigdy w całości nie umiała stłumić. Nakaz płacenia podatków, służby przymusowej w wojsku tureckim poza Albanią, wywołał powszechne oburzenie. Pierwsze ruchy powstańcze datują się od roku 1909. Kongresy narodowe w Dibra i Bitolii starały się nadać tym nieskoordynowanym ruchom jednolity charakter. W roku 1910 rząd konstantynopolitański przystąpił do energicznego tłumienia buntu Albańczyków. Torghud Szewket i Dżawid Pasza odnieśli na czele wojsk tureckich kilka sukcesów o większym znaczeniu. Isa Boletinac wódz zbuntowanych szczepów północnych (Ghegów) zmuszony został do ucieczki. Jednakże okrucieństwa zwycięzców i zamiar ostatecznego rozbrojenia ludności spowodował nowe powstanie w roku 1911. Tym razem zarówno katolicy jak i muzułmanie, Ghegowie i Toskowie (szczepy południowe), zerwały się do walki z Turcją. Specjalnie groźne rozmiary przybrał ruch katolickich Malissorów. Isa Boletinac ukazał się znowu na widowni. Uporczywie powtarzano pogłoski, że zamierza on ogłosić w Usküb niepodległość Albanii. W tych warunkach rząd turecki zdecydowany na wszystko, byle nie dopuścić do nowej porażki, zdobył się na gest, po którym sobie wiele obiecywano: Sułtan miał osobiście dokonać inspekcji zagrożonych okręgów i być sprawiedliwym sędzią dla ludności. Istotnie podróż w czerwcu roku 1911, jaką odbył Mahomet V po Albanii, sprowadziła chwilowe uspokojenie, które jednak nie trwało długo.

W Rzymie śledzono uważnie rozwój wypadków w Albanii. Represje tureckie zjednywały sympatie Albańczykom. Deputowany republikański Ciesa i jedenastu innych członków parlamentu zgłosili w czerwcu interpelację, domagając się energicznych kroków na rzecz Albanii. Deputowany Guicciardini zwrócił uwagę na konieczność utrzymania status quo w Albanii, gdyż inaczej żywotne interesy Italii byłyby poważnie zagrożone. Minister spraw zagranicznych San Giuliano, odpowiadając interpelantom zaznaczył, że Italia stoi na stanowisku integralności imperium otomańskiego i dlatego nie może interweniować czynnie na rzecz Albanii, niemniej jednak interesuje się wypadkami po drugiej stronie Adriatyku i wraz z innymi państwami stara się oddziaływać na rząd turecki, nawołując go do umiarkowania. Czynniki miarodajne włoskie podkreślały z naciskiem, że podobnymi pobudkami kieruje się i drugie bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane mocarstwo, a mianowicie Austro-Węgry. Półoficjalny dziennik wiedeński „Fremden-Blatt"

w artykule z 8 czerwca podkreślał, iż dążeniem polityki austriackiej jest zapewnić poszanowanie praw Albańczyków przy jednoczesnym utrzymaniu integralności terytorialnej Turcji.

Ruchem Malissorów opiekowało się Czarnogórze przy cichym poparciu zdaje się również rządu włoskiego. Był to przedsmak niejako tego co miało stać się później, gdy poszczególne państwa mniej lub więcej otwarcie zaczną mieszać się do spraw albańskich, podtrzymując swe prawa i interesy, biorąc w tym celu pod swą opiekę te lub inne osobistości albańskie.

Rok 1912 przyniósł dalsze zaognienie kwestii albańskiej, która obecnie z wewnętrznej sprawy Turcji, staje się kwestią o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Wojna włosko-turecka o Trypolis i następnie wojna bałkańska przyspieszyły rozwiązanie sprawy albańskiej z tym, że o ile dotychczas w grę wchodziły głównie interesy Turcji, Austro-Węgier i Italii, obecnie dzięki nowemu układowi stosunków w Europie, Albanią zaczynają się interesować również i inne państwa z rozmaitych zresztą powodów.

Turcja, zdając sobie sprawę, iż w nowej konstelacji grozi jej całkowita utrata Albanii, uciekła się do często stosowanego przez Wysoką Portę wybiegu, obiecała daleko idące reformy i wysłała komisję pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Hadżi Adila. Mimo optymistycznych sprawozdań tej komisji sprawa uspokojenia Albanii nie posunęła się naprzód: przeciwnie, powstanie rozszerzało się coraz bardziej. Bunt Arnautów powiększył jeszcze bardziej chaos, gdyż rząd nie chciał się zgodzić na ich żądania, by mogli odbywać służbę wojskową tylko w europejskiej Turcji. Powstańcy wysunęli żądanie daleko posuniętych reform i swobód, zwłaszcza w dziedzinie podatków, służby wojskowej, podniesienia stanu gospodarczego i poziomu oświaty. Tocząca się wojna z Italią (1911—1912 r.) paraliżowała zdolność oporu Turcji. Italia zgodnie z zaciągniętym zobowiązaniem nie przenoszenia wojny do Europy zachowywała oficjalnie neutralność, wstrzymując się od jawnego popierania Albańczyków. Śledziła natomiast uważnie posunięcia Austro-Węgier na terenie bałkańskim, posądzając, nie bez słuszności zresztą, Monarchię Naddunajską o dostarczanie broni powstańcom. W Italii opinia publiczna brała często stronę Albańczyków. W roku 1911 rząd miał sporo trudności z powstrzymaniem Garybaldczyków od czynnego mieszania się w sprawy albańskie.

Obecnie zaś Turcja chętnie oskarżała Italię o popieranie powstańców. Nie ulega wątpliwości, że Rzym interesował się żywo Albanią, jednak w tym okresie czynniejszą rolę odgrywała Austria, co budziło żywy niepokój Italii, że równowaga wpływów po drugiej stronie Adriatyku może ulec przesunięciu na korzyść Wiednia.

Po wybuchu wojny bałkańskiej (październik 1912 r.) sprawa albańska nabrała nowego charakteru. Zwycięstwa państw bałkańskich zaskoczyły dyplomację europejską, nie liczącą się z podobną ewentualnością. Jednocześnie państwa bałkańskie, odurzone własnymi sukcesami, zaczęły wysuwać coraz to inne żądania, wywołując reakcję Europy i w konsekwencji widmo wojny.

Jedną z kwestyj, która przez długie miesiące trzymała w napięciu nerwy Europy i groziła poważnymi komplikacjami, było żądanie Serbii dostępu do Adriatyku przez Albanię, celem uniezależnienia się od Austro-Węgier. Jednocześnie propaganda serbska zaczęła wysuwać tezę, że właściwie Albańczycy nie stanowią wolnego i we właściwym tego słowa znaczeniu narodu, że istnienie autonomicznej Albanii, jak tego żądały mocarstwa europejskie, prowadzi w konsekwencji do wojny między Austrią i Italią o wpływy w tym kraju, i że jedynym racjonalnym rozwiązaniem problemu jest podział ziem albańskich między Serbię i Grecję. Pretensje serbskie, których przedstawieniem Europie zajął się były premier serbski Georgevicz w książce „Die Albanesen und die Grossmächte", znalazły poparcie niektórych deputowanych Słowian w parlamencie wiedeńskim. Inaczej natomiast przedstawiała się się sprawa na terenie międzynarodowym. Mocarstwa zgodziły się na stworzenie niezależnej Albanii, więc pretensje serbskie skierowane przeciwko niepodległości tego kraju skazane były z góry na całkowite niepowodzenie. Inaczej przedstawiała się natomiast sprawa portu serbskiego nad Adriatykiem. Żądania Serbii popierała Rosja i częściowo Francja. Anglia zajmowała stanowisko całkowicie neutralne, Italia i Austro-Węgry, popierane przez Niemcy postawiły kategoryczne veto. Serbia, licząc na poparcie Rosji, zajmowała stanowisko coraz bardziej nieustępliwie, wkraczając czasami w granice prowokacji. W listopadzie roku 1912 serbski chargé d'affaires w Londynie oświadczył, że wobec sprzeciwu Italii przyznania Serbom wolnego portu, rząd belgradzki zdecydował zająć Durazzo i pozostać w nim. Italia sprzeciwiała się temu stanowczo, gdyż należało się liczyć, że Austro-Węgry nałożą na Serbię obowiązki natury gospodarczej i politycznej, uzależniające ją całkowicie od Wiednia. W konsekwencji port serbski byłby pod wpływami Austrii, a równowaga w Albanii zniszczona. Jednakże oba państwa były jednakowo zainteresowane w niedopuszczeniu Serbii nad Adriatyk. Obawiano się, że za Serbią mogłaby zjawić się Rosja, co specjalnie dla Wiednia było niepożądane. Dlatego San Giuliano zdecydowanie sprzeciwiał się wprowadzeniu nowych elementów nad Adriatyk i pod tym względem działał zgodnie z Wiedniem. Jednocześnie Rzym i Berlin działały hamująco na środowiska militarne Monarchii dążące do wojny, wychodząc ze słusznego założenia, że zarówno sprawa portu serbskiego jak i sprawa Skutari, która wyłoniła się następnie, zasługują na to. Jednakże rząd włoski był zdecydowany bronić swych pozycyj albańskich i oficjalnie oświadczył, że w razie wojny austro-rosyjskiej o Albanię Italia stanie po stronie Austro-Węgier. Wpłynęło to na stanowisko Francji. Ponieważ granica alpejska była prawie nieobsadzona, więc w wypadku stanięcia Italii po stronie Niemiec i Austrii, dla Francji wytwarzała się niebezpieczna sytuacja. Dlatego też między innymi gabinet paryski energicznie interweniował w Petersburgu, nakłaniając Rosję do umiarkowania i kompromisu. Jednocześnie opinia angielska wykazywała zrozumienie dla stanowiska Italii i Austrii. Półoficjalna „Westminster Gazette" w artykule z 12 listopada 1912 r. ostro występowała przeciwko pretensjom Serbii. Wobec takiego stanowiska mocarstw i wobec silnej chęci utrzymania pokoju, jaka niewątpliwie ożywiała wszystkie rządy europejskie, sprawa portu serbskiego upadła. Stanowisko Italii i Austro-Węgier uratowało niepodległość Albanii.

Opinia włoska interesowała się żywo tak jak i poprzednio wypadkami albańskimi. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, że rząd włoski stanowczo sprzeciwiał się zajęciu wyspy Saseno u wylotu Adriatyku przez Greków. Minister San Giuliano podkreślał konieczność utrzymania niepodległej Albanii i współpracy z Austro-Węgrami na tym terenie.

W samej Albanii wypadki potoczyły się szybko naprzód. Albańczycy gorąco zaprotestowali przeciwko zamachom na ich niepodległość i wobec tego, że panowanie tureckie faktycznie przestało istnieć, utwo-

rzono w końcu listopada 1912 roku pierwszy prowizoryczny rząd albański pod przewodnictwem Ismail Kemal Beja. Siedzibą nowego rządu była Valona. W skład rządu wchodziło 5 muzułmanów, 3 prawosławnych i 2 katolików. Ismail Kemal Bej zwrócił się natychmiast do Wiednia i do Rzymu prosząc o uznanie nowego rządu i o pomoc przeciwko najazdowi serbskiemu. Italia i Austro-Węgry obiecały nowemu państwu swą opiekę i przez swych konsulów zapewniły naród albański o swych sympatiach dla jego aspiracyj niepodległościowych. Opinia włoska powitała ten stan rzeczy przychylnie. Głosy nieprzychylne Albanii i starające się sprowadzić zainteresowania Italii tylko do Valony, były naogół nieliczne. Tezę taką wysunął Katarani w broszurze wydanej w Neapolu. Przeszła ona zresztą bez większego echa, była natomiast używana przez propagandę serbską dla poparcia tez rządu belgradzkiego.

Jednocześnie mocarstwa postanowiły określić granice Albanii. Zadania tego podjęła się konferencja ambasadorów Italii, Francji, Austro-Węgier, Niemiec i Rosji w Londynie pod przewodnictwem angielskiego ministra spraw zagranicznych, którym był wówczas Edward Grey. Specjalnie groźną dla pokoju europejskiego była sprawa Skutari i południowej Albanii. Do pierwszego rościło sobie prawa Czarnogórze przy poparciu Rosji.

Południową Albanię zamierzała zaanektować Grecja. Austria ostro postawiła kwestię przynależności Skutari do Albanii, grożąc nawet wojną. Zapędy Grecji pohamowała Italia. Ta ostatnia oświadczyła, że w razie dalszego oporu ze strony Greków nie zawaha się przeprowadzić siłą ewakuacji południowej części Albanii. Grecja popierana była przez Francję, zamierzającą uczynić z Aten powolne narzędzie dla swych planów w razie przyszłych konfliktów. Anglia zajmowała stanowisko neutralne. Rosja nie popierała zbyt energicznie Grecji, nie chcąc sobie zrazić Italii, z którą związana była umową zawartą w Racconigi w 1909 roku, a która to umowa mogła jej być pomocną w razie dalszego zaostrzenia się stosunków z Austrią .W pewnym momencie Grey wysunął projekt by oddać Grecji wyspy na morzu Egejskim okupowane przez Italię (Dodekanez), jednakże markiz Imperiali, ambasador w Londynie, sprzeciwiał się temu stanowczo wysuwając argument, że wyspy te służą Italii jako rękojmia wypełnienia przez Turcję zobowiązań traktatu pokojowego zawartego w Lozannie w 1912 roku i że następnie będą zwrócone Turcji. W rezultacie przyjęto kompromisowe rozwiązanie pozostawiając Skutari i Koritzę oraz Argyrokastro Albanii, przyznając natomiast Prizren i Djakovę, zamieszkałe w większości przez Albańczyków, Serbii. W Albanii miała rezydować z ramienia mocarstw komisja, której zadanie polegać miało na zorganizowaniu życia państwowego Albanii i zabezpieczeniu jej od zamachów ze strony sąsiadów.

Tymczasem należy wrócić do początku 1913 roku, by śledzić posunięcia Italii w związku z rozwojem sytuacji w samej Albanii. Oficjalnie San Giuliano w dalszym ciągu podkreślał konieczność działania w myśl zasady „Bałkany dla Bałkańczyków" i utrzymania porozumienia z Austrią. Polityka włoska musiała się kierować dużą ostrożnością, gdyż w skomplikowanej nad wyraz sytuacji albańskiej, należało się liczyć z rozmaitymi niespodziankami. Przede wszystkim Skutari pod dowództwem Essada Paszy broniło się ciągle. Inwazja serbska w Albanii posuwała się naprzód wśród ustawicznych walk z Albańczykami. Czarnogórze, oblegające Skutari, nie chcąc narazić się zbyt otwarcie Austro-Węgrom, ewakuowało obsadzone miejscowości na wybrzeżu albańskim licząc, że później wśród ogólnego chaosu uda mu się wytargować przy pomocy Austrii jakiś port na wybrzeżu np. San Giovanni di Medua lub Alessio. Tymczasem opinia publiczna w Italii żądała zapewnienia Albanii niepodległości i odpowiednich granic. W senacie w marcu 1913 roku senatorowie Carafa i Camporeale wystąpili z podobnymi postulatami pod adresem rządu. Upadek Skutari i proklamowanie Essada Paszy w porozumieniu z Czarnogórzem królem Albanii wywołało w Italii ostrą krytykę powolności, z jaką działała konferencja ambasadorów w Londynie, pozostawiając ciągle niezałatwione najważniejsze sprawy tyczące się Albanii. Dalsze trwanie tego stanu mogło wytrącić z równowagi Austrię, która nie chciała tolerować samowolnych kroków poszczególnych państw bałkańskich, i spowodować jednostronną interwencję Wiednia w Albanii.

Taki stan rzeczy z punktu widzenia Italii byłby wysoce niekorzystny, gdyż stawiałby znowu pod znakiem zapytania równowagę między Rzymem a Wiedniem na terenie Albanii. Wyrazicielką tych obaw była „Tribuna" w artykule z 30 kwietnia. Ze strony austriackiej artykuł umieszczony 27 kwietnia w „Fremden Blatt" podsycał niepokój w Italii co do dalszego rozwoju wypadków. Wreszcie jednak Czarnogórze pod naciskiem mocarstw opuściło Skutari, i konferencja londyńska mogła względnie spokojnie ukończyć swe prace ku zadowoleniu Italii. Przez cały czas konfliktu o Skutari polityka rządu biegła po linii łagodzenia przeciwności. Rząd włoski zdawał sobie dokładnie sprawę z zakusów militarystów wiedeńskich, podsycających rozruchy w Albanii, by móc w razie potrzeby interweniować. W kwietniu 1913 roku, gdy sprawa Skutari weszła w ostre stadium, Austria zaproponowała wspólne demarche floty wraz z Italią. Jednakże szef rządu włoskiego Giolitti sprzeciwił się temu stanowczo twierdząc, że ani Skutari ani cieśnina Korfu nie są warte wojny i że konferencja londyńska nie upoważnia tych mocarstw do wykonania powziętych przez nią decyzyj. Wreszcie Giolitti zwracał uwagę Wiednia na chaos albański i na fakt, że trudno polegać na ludziach, którzy w obecnej chwili dzierżą władzę w Albanii, gdyż stanowisko ich zmieniać się będzie zależnie od rozwoju wypadków. Gdy mimo to koła wojskowe w Wiedniu trwały w zamiarze wojny prewencyjnej przeciwko Serbii, Italia kategorycznie oświadczyła, że nie pójdzie z Austrią. Zresztą i Niemcy również powstrzymywały zapędy wojenne sojusznika. Jednakże fakty te pozostawiły cienie i rozbudziły stale istniejącą nieufność między Italią i Austrią. Książka Sosnosky'ego „Die Politik im Habsburgerreiche" odzwierciadla ten stan opinii austriackiej. Mimo wszystko wspólność interesów w Albanii była tak silna, że oba państwa, wśród nieufności i zgrzytów musiały kontynuować politykę równowagi jako w danej chwili najwygodniejszą, i której zarzucenie mogłoby oddać panowanie nad Adriatykiem w ręce przeciwnika.

Polityka Italii w Albanii musiała uwzględniać szeroko komplikacje wewnętrzne. Krok Essada Paszy utrudnił znacznie egzystencję rządu Ismaela Kemala. Ataki Serbów i Greków stawiały pod znakiem zapytania dzieło konferencji londyńskiej. W tych warunkach Austro-Węgry wystosowały do Serbii kategoryczne ultimatum żądając natychmiastowej ewakuacji Albanii przez wojska serbskie. Ultimatum to zostało przyjęte (październik 1913). Jednocześnie skierowały rządy austriacki i włoski notę do Grecji, żądając poszanowania uchwał konferencji londyńskiej i opuszczenia południowej Albanii ,jak również ułatwienia prac międzynarodowej komisji, zamierzającej przeprowadzić

rozgraniczenie terenów przyznanych Albanii. Rząd grecki w wykrętnej odpowiedzi starał się zwalić winę na komisję, która nie uwzględniała dostatecznie spontanicznych, zdaniem rządu greckiego, manifestacyj ludności, pragnącej przyłączenia do Grecji. Sprawa południowej Albanii (Epiru) pozostawała wciąż więc w praktyce otwarta. Jednocześnie rząd grecki rozpoczął organizowanie zbrojnych oddziałów, które miały siłą przeprowadzić wcielenie Epiru do Grecji.

Pewnym krokiem naprzód w dziele stabilizacji stosunków wewnętrznych było uznanie rządu w Valonie przez plemiona Miriditów z północnej Albanii. Jednocześnie wpływy włoskie zaczęły wzrastać w Albanii. San Giuliano by uspokoić Austrię i by ukrócić pewne głosy w Italii, których rzecznikiem był deputowany Barzilai, zaznaczył, że Italia nie dąży do italizacji Albanii, lecz przeciwnie, stale i konsekwentnie zmierza do zapewnienia nowemu państwu swobodnego rozwoju i gwarancji niepodległości. Podkreślał raz jeszcze przy okazji życiowe interesy, jakie nie pozwalają Italii nie interesować się Albanią. Mowa ta, wygłoszona 16 grudnia 1913, streszczała stanowisko Italii w sprawie albańskiej. Rok następny miał przynieść decydujące zmiany, które sprawiły, że sytuacja przybrała inną postać i że tradycyjna równowaga została przesunięta na korzyść Italii.

W początkach 1914 roku mieć będziemy do czynienia ze wzrastającym niezadowoleniem Austrii. Przyczyny tego zjawiska są różnorodne, ogólnie można przyjąć, że zasadnicza niechęć do uznawania jakiegokolwiek przymusu państwowego, poczucie wolności, właściwe bitnym szczepom albańskim, najazdy obce, antagonizmy religijne i trudności gospodarcze uniemożliwiały zorganizowanie państwa albańskiego. Na tym tle Turcja postanowiła wykorzystać antagonizm między chrześcijanami i muzułmanami celem odzyskania w tej czy w innej formie swych wpływów w Albanii. Ten stan rzeczy musiał zaniepokoić w pierwszym rzędzie Italię, która dzięki sympatiom jakimi cieszyła się w Albanii, dzięki oddziaływaniu licznych Albańczyków, mieszkających w Italii oraz dzięki penetracji gospodarczej i kulturalnej zdobywała coraz mocniejsze stanowisko po drugiej stronie cieśniny otranckiej. Stwierdzali to również zagraniczni obserwatorzy dodając, że Albania potrzebuje koniecznie oparcia o jakieś mocarstwo postronne i że najbardziej do udzielenia tego poparcia powołana jest Italia. (Barnes, Dauzat).

Niebezpieczeństwo tureckie i próby osadzenia na tronie albańskim Izet Paszy, byłego tureckiego ministra wojny, aczkolwiek oficjalnie zdementowane w Konstantynopolu, skłoniły mocarstwa do energiczniejszego działania. Ismail Kemal Bey podał się do dymisji. Tymczasowym kierownikiem nowego rządu został z ramienia międzynarodowej komisji Fevzi Bey. Jednocześnie Austro-Węgry i Italia ustaliły wspólnie, iż tron albański ma być powierzony księciu Wilhelmowi zu Neuwied. Książę Wied kandydaturę przyjął, opowiedział się za nim również Essad Pasza. Zdawało się, że konsolidacja Albanii jest na dobrej drodze. Jednakże nowy władca Albanii nie był wybitną osobistością, mogącą sprostać ustawicznie narastającym trudnościom. Sprawa Epiru weszła w ostre stadium, intrygi Essada Paszy, konflikt między katolikami, popierającymi księcia oraz muzułmańską opozycją, zaostrzył się bardzo. W maju doszło do ostrych starć między zwolennikami księcia, zwanymi nacjonalistami, i zwolennikami Essada Paszy, między którymi nie brakło sympatyków Turcji. Nowa stolica Albanii Durazzo była widownią ostrych walk między powstańcami a międzynarodową żandarmerią i katolikami Malissorami. Italia, która nigdy nie darzyła specjalną sympatią księcia Wied, uważając, iż jest on ekspozyturą Austrii, starała się jednak podtrzymać go w miarę możności, by uniknąć nowych komplikacyj, jakie pociągnęłaby za sobą ewentualna zmiana władcy. San Giuliano sceptycznie zapatrywał się na rozwój sytuacji i zalecał możliwie największą neutralność w walkach wewnętrznych. Jednocześnie w czerwcu 1914 roku Wiedeń i Rzym postanowiły uzgodnić swą taktykę w Albanii. Antagonizmy przedstawicieli Consulty i Ballhausplatzu i walka o wpływy w otoczeniu księcia szkodziły w gruncie rzeczy obu stronom; postanowiono raz jeszcze uciec się do kompromisu. Ostatnie wypadki odsłoniły dobitnie współzawodnictwo Italii i Austrii na terenie Albanii. Problem, czy Książę Wied ma być wasalem Italii czy Austrii, zarysował się otwarcie. Mimo, iż obie strony udzielały uspokajających zapewnień i głosiły zasadę poszanowania interesów kontrahenta, konflikt pogłębiał się coraz bardziej. Nowy rząd Turkhana Paszy starał się zapewnić sobie pomoc zarówno Rzymu jak i Wiednia. W Rzymie zdawano sobie sprawę, że stan taki nie da się dłużej utrzymać. Jak stwierdza Salandra po objęciu przez siebie steru rządów w marcu 1914 roku od 1912 roku, sprawa albańska była jedną z głównych trosk Italii. Wojna światowa, która wybuchła w sierpniu, wytworzyła nową sytuację również i w Albanii, gdzie rola Italii zmienia się zupełnie i polityka jej odtąd oparta będzie na całkiem nowych zasadach.

Dotychczasowa rywalizacja austriacko-włoska znika. Austro-Węgry zajęte trudną i wyczerpującą wojną, nie mogą poświęcać sprawom albańskim tyle uwagi co dotychczas. Kierownicze sfery wiedeńskie i berlińskie myślą, że za cenę Albanii uda się pozyskać neutralność Italii. Ta ostatnia po ucieczce księcia Wied w październiku 1914 roku, wobec wzrastającego wrzenia postanawia na własną rękę zabezpieczyć swe interesy w Albanii, zajmując Valonę. Również w rozmowach poprzedzających zawarcie paktu londyńskiego z koalicją w 1915 roku, Italia strzegła swych praw w Albanii, niechętnie godząc się z zasadą ewentualnego podziału ziem albańskich między sąsiadów.

Wojna światowa wprowadziła nowe czynniki do rozgrywki o Albanię. Kraj był okupowany przez wojska austriackie i włoskie w okresie między 1915—1918. Po wojnie odżyła sprawa albańska z tą różnicą, że miejsce Austro-Węgier zajęła Jugosławia. Italia początkowo wycofała się z Valony, nie chcąc mieszać się w wewnętrzne sprawy Albanii. Działo się to w 1920 roku w dużym stopniu pod wpływem trudności wewnętrznych. Było to przekreślenie projektów stworzenia wolnej i zjednoczonej Albanii pod protektoratem Italii, jak to zamierzano zrobić w 1917 roku (proklamacja w Argyrokastro protektoratu Italii nad Albanią). Jednakże wewnętrzna konsolidacja w porównaniu z okresem przedwojennym zrobiła duże postępy po drugiej stronie Adriatyku. Nowy rząd albański rezydujący w Tiranie zdecydowany był przeciwstawić się inwazji greckiej i jugosłowiańskiej. W roku 1921 ustalono ostatecznie granice Albanii i przyjęto nowe państwo do Ligi Narodów. W 1925 roku prace nad ustaleniem i wytyczeniem granic albańskich w terenie były ukończone.

Italia popierała czynnie aspiracje i postulaty rządu albańskiego, na czele którego stał biskup Fan Noli. Zaborcze tendencje Jugosławii i Grecji zostały głównie dzięki pomocy Rzymu unicestwione i niepodległość Albanii utrzymana. Wpływy Italii i jej pokojowa penetracja gospodarcza i kulturalna stale wzrastały. Niebezpieczeństwo usadowienia się na wybrzeżach al-

bańskich innego mocarstwa, głównie Jugosławii i Grecji zostało usunięte. Posunięcia polityki jugosłowiańskiej, starające się o ugruntowanie swych wpływów w Albanii za wszelką cenę nie miały widoków trwałego powodzenia. Do tych posunięć należy niewątpliwie rewolucja szefa muzułmanów albańskich, późniejszego króla Ahmeda Zogu, który przy pomocy Jugosławii obalił w 1924 roku rząd Fan Noliego. Nowy władca Albanii zrozumiał szybko, że bez poparcia Italii nie utrzyma się długo przy władzy. Rezultatem nowego kursu politycznego były traktaty zawarte w Tiranie w roku 1926. Jugosławia musiała pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Odtąd penetracja Italii do Albanii rozwijała się planowo. Europa uznała dominujące stanowisko Rzymu w tej części Europy. Sama Albania przy pomocy włoskiej zaczęła dźwigać się szybko i w okresie powojennym zrobiła dużo w dziedzinie gospodarczej i rozwoju kulturalnym i narodowym.

Wypadki roku bieżącego wytworzyły nową sytuację w Albanii. Są to wypadki zbyt świeże, by można było wydać o nich ostateczny i bezstronny sąd. W każdym razie jedno jest pewne: potwierdziły one znaczenie, jakie przywiązywała polityka włoska stale i niezmiennie do spraw albańskich i wykazały, że Italia nie zamierza zrezygnować z pozycji jaką wywalczyła sobie w ciągu omawianego okresu w tej części półwyspu bałkańskiego[1]).

Kalikst Morawski.

[1]) Patrz „Polonia-Italia", Nr 1/2 — 1939, str. 15.

REFORMA SZKOLNICTWA W ITALII

Karta Szkoły Włoskiej, uchwalona przez Wielką Radę Faszystowską, wzbudziła powszechne zainteresowanie, gdyż sprawy dotyczące wychowania i kształcenia młodzieży wiążą się bezpośrednio z postępem narodu na drodze cywilizacji.

Problemy te mają oczywiście swój szczególny aspekt polityczny, to znaczy, że odpowiadają duchowi, potrzebom i tendencjom narodu, który je ma rozwiązać zgodnie ze swoją naturą. Posiadają one przy tym stronę duchową, a także i stronę techniczną o charakterze ogólnym, które mogą interesować inne narody, świadome zasadniczej wagi, jaką posiada kształtowanie młodych umysłów i charakterów.

Aby zrozumieć ducha i znaczenie tej reformy, trzeba pamiętać o słowach Mussoliniego, wypowiedzianych w grudniu 1925 r.: „Szkoła włoska musi uczestniczyć w kształtowaniu charakteru włoskiego“. Szef Rządu wypowiedział też podobną opinię 14 listopada 1929 r., kiedy dawał aprobatę pewnym zmianom, stanowiącym, w istocie swojej, cały program. „Na podstawie art. IV ustawy o prezesie ministrów zmieniłem Ministerstwo Oświaty w Ministerstwo Wychowania narodowego. Przez tę decyzję, której znaczenie wydaje się na pozór tylko nominalne, chciałem podkreślić jak najdobitniej nową zasadę: tę mianowicie, że państwo posiada prawo, i więcej nawet, obowiązek wychowywania narodu, nie tylko zaś oświecania go, co właściwie mogłaby zrobić byle jaka instytucja prywatna“.

Chodzi tu więc bardziej o wychowanie, niż o oświatę; różnica ta ma zasadnicze znaczenie i wykazuje, jaką innowację wprowadził Faszyzm do polityki szkolnej. Polityka ta opiera się na jednolitych założeniach pedagogicznych, które biorą pod uwagę serce i umysł, ducha i ciało całej młodzieży włoskiej od 4 do 25 roku życia; dzięki nim kierunek wychowawczy małego dziecka nie różni się od ducha wychowawczego uniwersytetu; rodzina zaś, organizacje młodzieżowe i „Uniwersyteckie grupy faszystowskie“ współpracują w tym duchu ze szkołą.

Na czymże więc polega ta nowa Karta? Trzeba zaznaczyć, że Wielka Rada uchwaliła Statuty szkolne, to jest dokument, który ustala podstawy i charakter instytucji; specjalne ustawodawstwo zajmie się ułożeniem programów i szczegółami ich stosowania. Dodamy, że stosowanie to odbywać się będzie stopniowo.

Zasady nowej Karty mają wprowadzić do szkolnictwa głębokie zmiany, zarówno w jej organizacji, jak i w metodach i programach, a przede wszystkim w jej duchu; byłoby zatem niemożliwe i niepożądane, tak z punktu widzenia dydaktycznego, jak i technicznego, aby przeobrażenie to dokonało się z dnia na dzień; przeobrażenie, które by można nazwać prawdziwą rewolucją w szkolnictwie.
Podkreśliwszy to, przejdziemy do zarysu najważniejszej części tej reformy, która dotyczy szczególnie szkoły elementarnej, nie dotyczy zaś wcale uniwersytetów, z wyjątkiem praw o zapisywaniu się na poszczególne fakultety.

Po reformie nauczanie w Italii można podzielić w następujący sposób: nauczanie elementarne, średnie, wyższe, kobiece, akademickie i artystyczne. Ten zasadniczy podział będzie ściśle utrzymany, każdy jednak z działów będzie jeszcze zróżniczkowany, młodzież zaś będzie mogła z łatwością przenosić się z jednego zakładu do drugiego.

Pierwszą innowacją jest ustanowienie obowiązkowej „szkółki macierzyńskiej“ czyli przedszkola dla dzieci od lat 4 do 6. Sześcioletnie dziecko wstępuje do oddziału pierwszego właściwej szkoły elementarnej, która obejmuje trzy oddziały. Po ukończeniu tych trzech oddziałów każde dziecko musi przejść tzw. „szkołę pracy“, gdzie nabiera podstawowych wiadomości w dziedzinie rzemiosł i prac fizycznych. Szkoła ta, zbliżając dzieci wszystkich klas w fabrykach, pracowniach i na roli, jest elementem zupełnie nowym w szkolnictwie; wytworzy ona w dzieciach solidarność i pokaże im w różnych postaciach rzeczywistość życia.

Praca ręczna nie kończy się wraz z drugim rokiem „szkoły pracy“, to jest wraz z ukończeniem zakładu elementarnego: jest ona uwzględniona we wszystkich klasach zakładów średnich i wyższych, towarzysząc uczniowi aż do ukończenia zakładu akademickiego.

Znaczenie tej innowacji okaże się jeszcze większe, jeżeli weźmiemy pod uwagę system stosowania tej pracy — system, którego wyłożenie przekracza już ramy niniejszego artykułu. Zaznaczymy tu tylko, że praca jest tu wzięta w znaczeniu rzeczywistym i dosłownym.

Praca ta będzie zbiorowa, wykonywana partiami kolejno według programu; będzie to praca produktywna. Chodzi tu zatem nie o pracę dydaktyczną, ale o dydaktykę pracy, która jest nie tylko celem sama w sobie, ale też częścią całego systemu wychowania i wykształcenia.

Przed obecną reformą uczeń, ukończywszy szkołę elementarną, musiał rozstrzygnąć natychmiast problem, od którego zależała jego przyszłość, t. zn. zadecydować o kierunku dalszych studiów i wybrać drogę klasyczną, techniczną lub pedagogiczną. Ten przedwczesny wybór był często powodem poważnych błędów, które mogły niekiedy zaważyć na przyszłości młodzieńca.

Dzięki nowej ustawie uczeń, po siedmioletnim pobycie w przedszkolu i szkole powszechnej, przechodzi do trzyletniej szkoły średniej, jednolitej dla wszystkich, obejmującej nauczanie łaciny. Równoległymi do tej szkoły są: trzyletnia średnia szkoła za-

wodowa i dwuletnia szkoła techniczna bez łaciny, dla młodzieży, która na tej szkole chce zakończyć swoją naukę.

Ta część młodzieży, która nie zechce wstąpić do szkoły średniej, może, po ukończeniu szkoły elementarnej, która jest obowiązkowa, wstąpić wprost do praktycznej trzyletniej szkoły zawodowej rzemieślniczej, w której wykładowcami są sami rzemieślnicy.

Szkoła średnia, jak już zaznaczyliśmy, jest trzyletnia, uczy więc dzieci do trzynastego roku życia. Dopiero wtedy, kiedy zarysują się już skłonności i zamiłowania dziecka, można będzie pomyśleć o kierunku dalszych studiów i wyborze „średniej uczelni".

W tejże szkole średniej uczeń otrzyma podstawy nauk, rozwijanych następnie w Liceum Klasycznym, w Liceum przyrodniczo-matematycznym i Szkole Normalnej. Do tych trzech głównych typów pięcioklasowych zakładów naukowych, trzeba dodać jeszcze czteroletnią szkołę handlową, szkołę rolniczą, przemysłową, geograficzną i nautyczną.

Po czterech lub pięciu latach nauki w średnich szkołach wyższych przejście na uniwersytet odbywa się obecnie według nowych reguł. Liceum klasyczne, które dawało dotychczas prawo zapisania się na wszystkie fakultety (z wyjątkiem Wyższej Szkoły normalnej) — obecnie uprawnia tylko do dostania się na następujące wydziały: prawa, nauk politycznych, literatury i filozofii; aby z Liceum klasycznego dostać się na inny wydział lub do Szkoły normalnej, uczeń musi zdać specjalny egzamin wstępny.

Liceum matematyczno-przyrodnicze daje wstęp na następujące wydziały: wiedzy statystycznej, medycyny, matematyczny, przyrodniczy, chemii przemysłowej, farmaceutyki, budowy dróg i mostów, architektury, rolnictwa i weterynarii. Po specjalnym egzaminie wstępnym absolwent liceum matematyczno-przyrodniczego może się dostać na prawo, nauki polityczne i na ekonomię.

Szkoła normalna prowadzi do Wyższej Szkoły normalnej. Instytut techniczno-handlowy daje prawo wstępu na wydział wiedzy statystycznej, wydział ekonomiczny i handlowy, a po zdaniu egzaminu wstępnego na wydział nauk politycznych.

Egzamin wstępny uprawnia absolwenta Instytutu rolniczego do zapisania się na wydział matematyczny, przyrodniczy i rolniczy. Egzamin wstępny otwiera również absolwentom Instytutu techniczno-matematycznego drogę na wydział matematyczny, przyrodniczy, chemii przemysłowej oraz budowy dróg i mostów. Egzamin muszą też składać absolwenci instytutu mierniczego, którzy chcą się dostać na wydział matematyczny i przyrodniczy, budowy dróg i mostów oraz rolnictwa.

Instytut nautyczny pozwala swoim absolwentom na wstąpienie, po egzaminie wstępnym, jedynie do Wyższej Szkoły budowy dróg i mostów.

Z liceum artystycznego można przejść po egzaminie do Wyższych szkół architektury.

Oprócz tego podziału zasadniczego, Karta Szkoły wprowadza inny podział, którego znaczenie jest również ważne: specjalne szkoły żeńskie i artystyczne.

Szkoły żeńskie obejmują trzyletnie gimnazjum żeńskie, jednolitą szkołę średnią oraz dwuletnią żeńską szkołę normalną. Po ukończeniu nauk w tej dziedzinie, młode dziewczęta są uprawnione do nauczania higieny, gospodarstwa domowego oraz robót kobiecych w szkołach rzemieślniczych i zawodowych, które, według wszelkiego prawdopodobieństwa ogromnie się rozwiną. Te zaś dziewczęta, które poprzestaną na ukończeniu gimnazjum i te, które ze szkoły powszechnej przeszły wprost do szkoły zawodowej, będą miały prawo nauczania w przedszkolach.

Organizacja studiów artystycznych obejmuje dwuletni kurs przygotowawczy, dwuletni Instytut artystyczny oraz pięcioletnie Liceum artystyczne. Potem następuje dwuletnia Akademia Sztuk Pięknych. Do Konserwatorium muzycznego można zapisać się po ukończeniu szkoły elementarnej; nauka w Konserwatorium trwa dziesięć lat.

Jak więc wynika z powyższego streszczenia, reforma szkolna dotyczy przede wszystkim szkoły elementarnej i średniej, czyli podstawy wszelkiego nauczania; w związku ze studiami wyższymi reguluje tylko w sposób odmienny niż dotychczas, dostęp do poszczególnych wydziałów.

Taka jest w głównych zarysach nowa organizacja techniki nauczania. Zmiany metody zaznaczają się w dążeniu do pełniejszego wychowywania młodzieży. Ale najważniejszy jest nowy duch w nowej szkole włoskiej: wypływa on z bliższego kontaktu i większej solidarności szkoły z rodziną, podstawową komórką społeczeństwa, oraz z organizacjami młodzieżowymi, które uzupełniają wychowanie szkolne i rodzinne. Ważnymi elementami w reformie szkolnej są: rehabilitacja pracy fizycznej, która zajmuje teraz, obok pracy umysłowej, poczesne miejsce; udostępnienie młodzieży nauki we wszelkich dziedzinach; selekcja zdolności i zamiłowania oraz możność kontynuowania studiów młodzieży niezamożnej a zdolnej w zakładach państwowych; wreszcie dostosowanie szkół żeńskich do wymagań życia i misji społecznej kobiety.

Nowa szkoła nie ma na celu jedynie włożenia w młode umysły pewnych wiadomości, ale dąży do wykształcenia charakteru, inteligencji, świadomości politycznej i ludzkiej młodego pokolenia.

Renato La Valle.

WŁOSI W BUDOWNICTWIE POLSKIM

Wiek X zaliczył naród polski do spadkobierców bogatej kultury starożytnego Rzymu i źródła świetnej cywilizacji bliskiego Południa postawił otwarte przed Słowianami z nad Wisły. Czynnikiem ułatwiającym przenikanie kultury i cywilizacji italskiej do Polski była zależność kościelna od Rzymu. Łączność ta nie była jednak zrazu tak silna jak z innymi bliższymi narodami. Oni też, Czesi i Niemcy, udostępniali początkowo Słowianom kulturę Zachodu.

Uświadomienie narodowe, poziom cywilizacyjny i kulturalny wzmagały się nieustannie, potrzeby nie tylko materialne ale i duchowe rosły. Wraz z tym wzrostem rozszerzał się i widnokrąg źródeł postępu, i gdy głód ducha i materii stał się już dość wielki, gdy bliższe narody nie były już w stanie temu brakowi zaradzić — sięgnięto do samego źródła, do Rzymu, szerzej mówiąc do Italii. Szczęśliwie się składało, że nawet pewne okoliczności natury politycznej temu zwrotowi wyraźnie sprzyjały.

Wpływ cywilizacji i kultury starożytnej i średniowiecznej Rzymu najwyraźniej zaznaczył się w Polsce w dziedzinie przemysłu i sztuki. Szczególnie na jednym ich odcinku — w budownictwie. Polska piastowska była Polską „drewnianą". Pomimo, że dość wyraźne zmiany zaszły już w wieku XIV za Kazimierza Wielkiego, potrzeba wzorów, architektów i całej rzeszy specjalistów z każdym dziesiątkiem lat stawała się coraz bardziej paląca.

Napływ elementu włoskiego do Polski zaznaczył się już w XV wieku. W aktach radzieckich z tego wieku różnych miast polskich można się spotkać z nazwiskami Włochów, przybyłych do Polski na pobyt czasowy lub na stałe. Liczba ich szczególnie wzrosła od czasu zaślubin króla Zygmunta I z księżniczką włoską Boną.

Do Polski zjechało mnóstwo architektów, kamieniarzy, murarzy, rękodzielników a nawet kupców. Przybysze ci osiedlali się w Polsce stopniowo, osiadłe już rodziny sprowadzają dalszych swych krewnych, wyszukawszy im uprzednio odpowiednie zatrudnienie. Przybywający nad Wisłę pionierzy włoscy przyswajali sobie szybko znajomość języka, wykazywali pełne zrozumienie i ofiarność dla swej przybranej ojczyzny i w krótkim czasie stawali się po miastach rajcami, ławnikami, starszymi cechowymi. Niektórzy z nich, dorobiwszy się znacznego majątku, powrócili do Włoch.

Stosunki polityczne w Polsce sprzyjały pracy przybyszów. Sami królowie ułatwiali im pobyt w kraju, nieraz jawnie ich wspierając w napotykanych na nieznanym im terenie trudnościach. Taką daleko posuniętą opieką otaczał ich przede wszystkim Zygmunt I. Nie mniejszego protektora znaleźli włoscy goście w jego synu Zygmuncie Auguście. Król ten sam sprowadził do Polski dwóch architektów, braci Senis, którym powierzył wystawienie grobowców królowej Elżbiety i nieodżałowanej królowej Barbary. Grobowiec królowej Elżbiety stanął w kościele św. Franciszka w Wilnie, grobowiec Barbary w Gdańsku.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa poczęto budować kościoły, przerabiać dawne pogańskie świątynie. W pracy tej główną rolę odgrywali przybyli zakonnicy, zwłaszcza znający się na budownictwie benedyktyni, obok nich jednak coraz częściej zaczęli występować budowniczowie świeccy, aż wreszcie zupełnie z tego pola odsunęli zakonników.

Przykład dworu działał skutecznie. Coraz liczniejsi panowie polscy sprowadzali architektów włoskich i powierzali im potężne nieraz budowle. Nie tylko królowie, książęta czy biskupi, ale nawet miasta chętnie przyjmowały przybywających z Zachodu mistrzów, architektów, budowniczych, snycerzy, malarzy, rzeźbiarzy a nawet murarzy. W wieku XIV spośród budowniczych obcych w Polsce wymienić możemy zaledwie czterech Włochów: Hernicus, Johannes murator, Stephanus murator i Wenceslaus. Taki sam udział Włochów w budownictwie polskim był w wieku XV. Reprezentowali ich: Antoni Florentczyk, Lorco, Stephanus de villa Ruprechtis i Szymon murator. Zato zasadniczą zmianę wpływów obcych w architekturze i szerszym budownictwie w Polsce przyniósł zygmuntowski „wiek złoty".

Trudno w ramach małego artykułu omówić choćby pobieżnie działalność w Polsce kilkudziesięciu budowniczych, przybyłych ze słonecznej Italii. Przywieźli oni do Polski nie tylko prostą umiejętność budownictwa, ale kulturę i ducha Odrodzenia. Znaczenie ich stawało się tym większe, że wpływ ich sięgał do salonów, według przyniesionych przez nich zasad kształtowało się wśród polskiej szlachty i mieszczaństwa pojęcie idealnego, doskonałego „poczciwego człowieka". I jeśli praca kulturalna włoskich przybyszów, ich wkład kulturalny do bogactwa polskiej, wciąż wzrastającej na sile kultury pozostał bez trwałego, wyraźnego pomnika, to ich główna praca pionierska, budowania „murowanej" Polski zapełnia cały kraj wieki trwającymi pomnikami.

Spośród 59 znanych mi nazwisk Włochów architektów i budowniczych, zamieszkujących w XVI wieku w Polsce, mógłbym wymienić cały szereg znakomitości. Wymienić jednak wśród pierwszych należy Bartłomieja Berecci, przybyłego do Polski w r. 1517. Stawiał on północną i wschodnią część zamku na Wawelu, według własnych planów wybudował kaplicę Zygmuntowską .Dla swych zasług dla sztuki jak i niezwykle szlachetnego charakteru był powszechnie ceniony. Był znakomitym artystą, filozofem i zdolnym mechanikiem. Popularnie nazywano go Bartłomiejem Włochem. Pochowano go w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

Inny Włoch, Jan Maria Bernardoni, buduje w Nieświeżu kościół, wzorowany na rzymskim Il Gesù, w Krakowie postawił kościół św. Piotra i Pawła. Wespół z Mikołajem Zebrzydowskim wykonał plany budowy kościoła w Kalwarii. Zmarł w Krakowie.

De Gianotis Bernardino, na polecenie biskupa płockiego Andrzeja Krzyckiego, przystąpił do budowy spalonej katedry w Płocku, wykonywując ją „de novo a fundamentis".

Aleksander Gucci budował w okolicy Krakowa szereg pałaców, w samym mieście odbudował zwalone sklepienie kościoła św. Katarzyny. Jego brat Mateusz zbudował w Krakowie na Kazimierzu synagogę, czego świadectwo daje wykute na jej zworniku nazwisko Gucciego.

Do znakomitości należał Jan Maria Padovano, który wykonał cyborium do kościoła Mariackiego, plany budowy pałacu biskupiego oraz restaurację spalonych Sukiennic. Obecna attyka Sukiennic była zaprojektowana przez Padovano. Znany był poza tym jako nadworny rzeźbiarz i medalier ostatnich Jagielonów. Jego dłuta jest szereg wawelskich grobowców biskupów (Tomickiego, Gamrata, Chojeckiego i in.).

Na terenie Lwowa pracował Paweł Rzymianin. Poza kilkoma pałacami i domami, budowanymi przez niego, wymienić wypada Cerkiew Wołoską oraz kościół OO. Bernardynów, ukończony już po jego śmierci. W Wielkopolsce mieszkał Ovadro Giovanni Battista, pochodzący z Lugano. Jako budowniczy miasta Poznania przebudował ratusz, wzniósł szereg domów, pałac biskupi w Krobi, kaplice w katedrze poznańskiej i w kościele w Inowrocławiu.

Udział Włochów w budownictwie polskim przetrwał „wiek złoty" i Jagiellonów. Ich następcy, Zygmunt II, Władysław IV i Stefan Batory również stawiali wiele zamków i dworów i sprowadzali do nich przeważnie Włochów. Wybór był najwłaściwszy. Żaden inny naród nie mógł dać Polsce lepszych budowniczych, jak ten, którego sztukę w tym czasie tworzyły takie umysły jak Brunelleschi, Michel-Angelo, Bernini, Lombardo, Giulio Romano i inni.

W wieku XVII włoscy artyści i architekci rozeszli się daleko poza ośrodek krakowski. W Warszawie mieszka Józef Bellotto, nadworny budowniczy Sobieskiego. Do ważniejszych jego dzieł musimy zaliczyć bezinteresownie przez niego zbudowany kościół św. Krzyża, kościół św. Ducha, pałac Krasińskich i inne. Na polecenie Króla Sobieskiego wyrzeźbił statuę Matki Boskiej, która po dziś dzień stoi na Krakowskim Przedmieściu jako dziękczynny pomnik wiekopomnego zwycięstwa wiedeńskiego.

W Warszawie osiadł również Tylman di Camerini. Pod jego kierunkiem zbudowano kościół św. Bonifacego na Czerniakowie, pałac w Ujazdowie, kościół PP. Sakramentek na Nowym Mieście oraz wielki ołtarz w kościele OO. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu. Poza tym wybudował w Krakowie kościół św. Anny (dziś akademicki) wzorowany dokładnie na kościele św. Andrzeja della Valle w Rzymie.

Budowniczym królewskim był również Jan Succatori. Postawił on kościół i klasztor OO. Kamedu-

łów na Bielanach pod Krakowem. W Lublinie osiadł Jakub Balin, budowniczy i cechmistrz cechu mu-larskiego. Przebudował kościół w Kazimierzu nad Wisłą, rekonstruował również katedralny kościół św. Jana w Warszawie.

Obcokrajowcy architekci, szczególnie Włosi, przebywający i tworzący w Polsce w wiekach XVI i XVII spełnili jeszcze jedną, niezmiernie ważną rolę w stosunku do przybranej ojczyzny: byli w swym za-wodzie nauczycielami budowniczych Polaków, któ-rych liczba z każdym wiekiem wydatnie wzrasta-ła. Pole zatrudnienia Włochów zaczęło się mocno kur-czyć, tym bardziej, że dzięki żywej łączności kultural-nej z Rzymem wielu Polaków wyjeżdżało tam na stu-dia, by powrócić stamtąd dobrymi fachowcami. To też liczba Włochów w Polsce w wieku XVII była już znacznie niższa, a w porównaniu z poprzednim stule-ciem wyrażała się stosunkiem 3:2.

Trzeba jednak podkreślić, że czasy ostatnich kró-lów polskich bardzo sprzyjały budownictwu. Znisz-czenia dokonane działaniami wojennymi ze Szwedami, Turkami, Kozakami i Tatarami skłaniały do zatrud-niania nie tylko fachowców krajowych, ale do spro-wadzania ich nawet z zagranicy. Oczywiście Włosi, jak i dotąd, odegrali pierwszorzędną rolę.

Szczególną opieką darzył ich znakomity mecenas sztuki, jakim był ostatni z polskich monarchów. Stwo-rzył on przybyszom doskonałe warunki, w których mogli tworzyć, doskonalić swą wiedzę i kultywować umiłowania. Ogniskiem ruchu kulturalnego i arty-stycznego stała się podówczas Warszawa. Z pomię-dzy blisko trzydziestu Włochów - budowniczych, pracujących w XVIII wieku w Polsce wysuwa się na czoło dwóch: Solari i Antoni Fontana. Antoni Solari był budowniczym królewskim. Wspólnie z Antonim Fontaną wybudował szpital i klasztor oo. Bonifratrów w Warszawie, był kierownikiem przebudowy Zamku Warszawskiego oraz wybudował według planów J. C. Ceroniego kościół oo. Franciszkanów w Warsza-wie, ukończony potem przez braci Fontanów.

Antoni Fontana był nie tylko doskonałym bu-downiczym ale i hydrologiem. Urządzał wnętrze Zam-ku warszawskiego, zbudował szereg pałaców w War-szawie wystawił wieże kościoła św. Krzyża. Pracował przy budowie pałacu w Łazienkach. Wszystkie prze-prowadzone za niego kanały w Warszawie były opar-te na jego planach. Dla swego charakteru i wiedzy był przez wszystkich szanowany. Gdy przed koronacją Stanisława Augusta wystąpił z memoriałem o złym stanie sal zamku na Wawelu, postanowiono koronację odbyć w Warszawie.

Pomimo, że wiek XIX był ze względów politycz-nych szczególnie niekorzystny dla swobodnego roz-woju budownictwa w Polsce, to jednak — jak przed wiekiem zaszła potrzeba wznoszenia niezliczonej iloś-ci gmachów, na miejsce zburzonych działaniami wo-jennymi wielkiej kampanii napoleońskiej, łupieżczymi walkami najeźdźców, tępiących nie tylko powstania, ale i dorobek materialny i kulturalny ich uczestników.

Budownictwo wieku XIX, to budownictwo na-rodowe Polski. Setki architektów polskich pracowało na terenie rozdzielonej granicami zaborców ojczyzny. Wśród nich kręcili się jednak i obcy przybysze. A choć liczba ich była znikoma, to jednak, jeśli chodzi na przykład o Włochów, byli oni reprezentowani przez trzy wyjątkowe talenty dokonywujące prac mo-numentalnych i pełnych artyzmu.

Trzy głośne nazwiska zamykają bogatą kartę udziału Włochów w budowaniu miast polskich i na-dawaniu im cech niejako nowej kultury architekto-nicznej: Antoni Corazzi, Franciszek Maria Lanci i Henryk Marconi.

Lanci przybył do Polski na zaproszenie Mała-chowskich. Po krótkim pobycie w Krakowie, zamiesz-kał na stałe w Warszawie. Zbudował pałac w Różan-ce nad Bugiem, w Krzeszowicach, „Złotą" kaplicę w katedrze poznańskiej i szereg innych gmachów.

Antoni Corazzi sprowadzony był do Warszawy przez Staszica, wzniósł najpierw pałac na Nowym Świecie, później nazwany Pałacem Staszica; był jed-nym z budowniczych dzisiejszego gmachu Banku Polskiego oraz gmachu Teatru Wielkiego.

Wielką jego zasługą było również, że stworzył wokół siebie jakby szkołę architektów, z której czer-pali wiedzę teoretyczną i praktyczną przyszli znako-mici artyści polscy z Idźkowskim, Kozubowskim i in-nymi. Odznaczono go orderami Świętego Stanisława i Św. Anny. Mimo wielkiego powodzenia w Polsce, pod koniec życia powrócił do Florencji, gdzie zmarł w niedostatku. Był rzadkim okazem idealisty i pa-triotą gorącym.

Najznakomitszym jednak budowniczym spośród wszystkich pracujących w Polsce Włochów, był Hen-ryk Marconi. W czasie swego 42-letniego pobytu w Polsce, do której przybył na zaproszenie hr. Paca, wybudował imponującą ilość kościołów, pałaców i pomników, które, rozrzucone po całym kraju, dają świadectwo jego wielkiego talentu i głębokiej wiedzy architektury.

Trudno wymienić wszystkie choćby najważniej-sze jego prace. Do najważniejszych i najpopularniej-szych należy zaliczyć pałac Paca przy ulicy Miodowej, kościół św. Karola Boromeusza, wzorowany na koś-ciele Santa Maria Maggiore w Rzymie, kościół WW. Świętych, na wzór kościoła św. Justyny w Padwie, gmachy: Hotelu Europejskiego, Bristolu, Dworca Głównego, T-wa Kredytowego Ziemskiego, na wzór Prokuratorii weneckiej. Wzniósł w ogrodzie Saskim kolumnadę na wzór Łaźni Dioklecjana, zbiornik wody w tym ogrodzie na wzór świątyni w Tivoli, grobowiec Potockiego w Wilanowie i cały szereg innych. W spuściźnie po sobie zostawił Marconi Polsce przeszło 20 kościołów, 7 ratuszów, 5 szpitali i dziesiątki pa-łaców i domów. Ogłosił wiele prac naukowych, wy-kształcił zastęp sławnych potem uczniów. Dla swego wielkiego talentu zyskał uznanie szeroko poza grani-cami, był członkiem wielu towarzystw naukowych, profesorem honorowym kilku akademii, wykładow-cą w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Otrzy-mał szereg odznaczeń. Pochowany został na Powąz-kach.

Udział Włochów w budownictwie polskim, wy-rażający się na przestrzeni kilku wieków liczbą prze-szło stu budowniczych, to jedna karta z bogatej księ-gi wspólnoty kulturalnej z włoskim twórczym naro-dem. Dziesiątki wzniesionych przez nich świątyń, gmachów, pałaców, pomników i domów — to wi-dome po wieki świadectwo dobrze spełnionej przez nich roli na gruncie polskim. Liczny zastęp sławnych Włochów, dźwigających wspólnie z Polakami Polskę murowaną, niewątpliwie przyczynił się do rozsławie-nia po szerokim świecie imion krajów i twórców nie-powszednich, utrwalających gmach ogólnoludzkiej Sztuki i Kultury, stanowiących nowy krok naprzód, ciągle idącej ludzkości.

Czesław Mączewski.

IL POETA POLACCO DELL'UNIVERSO CREATO

Rievocazione di Adolf Dygasiński cent'anni dopo la sua nascita

La Polonia ha celebrato il 7 Marzo scorso il centenario di Adolfo Dygasiński, il più geniale interprete della natura che vanti non la sola letteratura polacca, ma la letteratura mondiale.

Dygasiński (1), dotato, oltre che di raro talento letterario, d'uno straordinario acume psicologico e di rara potenza d'osservazione, era pervenuto, in lunghi e frequenti contatti coi più svariati abitatori quadrupedi e alati della foresta, a un tal grado di dimestichezza con essi da imparare a conoscerne le più caratteristiche e intime qualità e abitudini, a leggerne il pensiero, intenderne il linguaggio, penetrarne i sentimenti. E su un tesoro di esperienze di questo genere riuscì poi a costruire da poeta la parte maggiore e migliore della sua creazione letteraria. Gli eroi dei suoi racconti sono per lo più cani, uccelli, volpi, orsi, teatro della loro azione: la selva, la montagna, la natura, l'universo creato, che l'autore ama d'amore pagano, rivive e fa rivivere in un'arte tutta sua, che è anche alta poesia.

Quand'egli entrava nella foresta — scriveva di lui un suo grande conterraneo, Stanislao Przybyszewski — s'inchinavano gli alberi e si protendevano verso di lui, bisbigliandogli i loro più segreti misteri; gli sussurravano le messi dei campi, gli cinguettavano gli uccelli, gli mormoravano i ruscelli; egli ascoltava e vedeva quello che per gli altri era un mistero serrato a sette chiavi. E, quel che più importa, l'animo umano effondeva dinanzi a lui la propria nostalgia, aprendosi come un fiore; racchiudeva in sè la sua tristezza, le sue lacrime e i suoi dolori, ed egli piangeva con esso e risollevava così verso la gioia quest'animo afflitto e solitario, verso il sole, verso una chiara visione, verso l'eternità.

„Le feste della vita" **(Gody Życia),** il suo canto del cigno, furono il suo capolavoro: straordinaria visione fantasmagorica della vita del bosco e delle sue creature sullo sfondo d'una possente e grandiosa visione lirica e panteistica dell'universo.

Protagonista del poema (l'autore lo chiama romanzo sol perchè scritto in prosa, o per modestia) è un piccolo uccello, il più piccolo degli abitatori alati del bosco: uno scricciolo, un **reuccio-dei-topi,** come suona in letterale versione italiana il suo caratteristico nome polacco: **mysikrólik.**

Il reuccio-dei-topi che ci presenta Dygasiński discendeva da un'antica e pura famiglia di scriccioli. Viveva tranquillo e beato nel bosco nativo, contento del suo stato, ilare, giocondo, immune dalle velleità migratorie o megalomani di altri uccelli più grandi. Gli eran capitate nella foresta una quantità di avventure sconosciute agli altri ucceli: aveva eluso l'astuzia della volpe, aveva frustrato la rapacità dei gatti, dei corvi, delle gazze, degli sparvieri. Non s'era lasciato divorare.

La gioia della vita effondeva il minuscolo reuccio-dei-topi nel suo giocondo canto vivace: **cik cik cik.** Quel garrulo **cik cik cik** esprimeva tutto: il saluto al sole nascente, alla foresta fragrante, agli animali amici; esprimeva ogni sentimento, ogni emozione del suo piccolo cuore, la speranza, lo sconforto, la rassegnazione, la paura, la fede, tutto!

Lieti passavano per lo scricciolo i giorni tra le fronde native. Ma la notte un incubo orrendo turbava i suoi sonni, un terrore indicibile gli serpeggiava per le vene ogni qual volta un cupo, lugubre, sinistro urlo di morte echeggiava nel bosco. Era l'urlo del nibbio. Egli non l'aveva mai visto quel mostro pauroso, ma la sua fervida fantasia glielo dipingeva, alla stregua di quell'urlo satanico, come una specie di demonio infernale che insidiasse col favor delle tenebre la vita e la pace dei poveri abitatori della selva.

Così nella trepida attesa dell'alba lo scricciolo trascorreva tremante le notti. Ma non appena i primi raggi mattutini fugavan le tenebre, ogni terrore spariva come per incanto dal suo piccolo cuore e, presto dimentico delle angosce notturne, il buon reuccio-dei-topi riprendeva il suo garrulo canto di gioia.

E'inverno. La foresta squallida e smorta giace sepolta sotto uno sterminato manto di neve. La vita è dura d'inverno pei suoi abitatori, tormentati dal freddo e dalla fame, costretti sovente a lotte sanguinose per conquistarsi un boccone di cibo.

Il quadro che Dygasiński presenta — tra i tanti che adornano il suo poema — della lotta per la vita nel bosco è uno dei più suggestivi.

Esiste nella foresta una specie di repubblica democratica, annidata tra le fronde degli alberi: la repubblica delle cornacchie. Sono una dozzina in tutto: s'agitano, svolazzano, gracidano, tormentate dai morsi della fame. Un bel giorno queste cornacchie, sentendo di non poter più resistere, decidono di affidare a uno dei loro maschi il compito di partire alla ricerca d'un po' di cibo per tutti. Compito nobile e glorioso, giacchè si tratta della salvezza di tutta la repubblica!... Perciò dev'essere necessariamente una cornacchia assai al di sopra della media comune, una cornacchia di provato valore; in una parola: una cornacchia-eroe. Viene designato dalla fiducia comune un grosso e gagliardo maschio, famoso pel suo coraggio e pel suo valore. L'eroe, accompagnato dai voti di tutta la repubblica famelica, spicca il volo e parte alla ventura, in cerca di cibo. Si libra sopra campi sterminati, osserva attentamente le bianche distese di neve cercando con avidità qualche carogna abbandonata o qualche residuo di bottino altrui. Dopo qualche tempo scorge una piccola macchia moventesi a stento sul bianco lenzuolo. La fissa, s'abbassa per veder meglio, il cuore gli sobbalza nel petto: è una lepre! Una lepre evidentemente ferita, sfuggita a un'aggressione o a una trappola, che tenta faticosamente di raggiungere la propria tana...

„La poveretta si sentiva venir meno le forze" racconta Dygasiński „soffriva evidentemente molto e saltava a stento. Tentava di trascinarsi in qualche modo da una foresta nell'altra, verso il proprio giaciglio nativo, per lambirsi, curarsi le ferite riportate nella lotta per la vita. Forse che i deboli debbono sempre soccombere?... Pensava tra sè: — Se la morte deve togliermi dal mondo, avvenga ciò almeno nella mia terra nativa, nella mia amata tana! Là, in un oscuro cantuccio, m'è più caro piangere e soffrire che godermi la vita e sbellicarmi dalle risa in qualsiasi altro posto!"

Ma il messaggero delle cornacchie ha ormai preso

di mira la sua vittima e, pregustando le delizie d'un succulento pasto, medita già tra sè il duplice misfatto: finire la lepre moribonda e divorarsela da solo, senza lanciare alle compagne affamate la convenuta parola d'ordine: „Rendo bene un servigio pubblico" ruminava tra sè il traditore „sono rappresentante d'una repubblica gloriosa e non ho ricevuto neppure un soldo di mancia! E poi che cosa significa un unico leprotto per una dozzina di cornacchie affamate? Lo faranno a pezzetti minuti col becco e saranno tutte malcontente. E i dissidî, le guerre civili fan presto a sorgere e a scompaginare la nostra comunità. Oh, io conosco bene la mia società e le capacità intellettuali dell'individuo! Han fatto di me la mano della società, vogliono che mi esponga digiuno ai pericoli pel bene comune, che frodi pel loro vantaggio, che rubi, che predi in caso di bisogno e che rischi la vita per tutto questo. In compenso dell'impresa compiuta, se riuscirò a scampare alla forca, godrò poi il nome di Padre della Patria! Ma la mia persona ha sopra tutto valore per me stesso, e io considero mio primo dovere interessarmi della testa pensante che porto sul mio proprio collo. Non ti sembri, cara Patria, che sia la tua testa!... Devo saziarmi, perchè la repubblica abbia un pensatore sazio!..."

„In tal modo ragionava e ripeteva sotto voce la parola d'ordine delle cornacchie: „— Mangia! mangia! mangia! —

„Il che può suonare ugualmente: „— Ruba! ruba! ruba! —

„E aggiunse con scherno:

„— In questo consiste la repubblica! —"

Bisogna rilevare a questo punto come i soliloquî e i dialoghi di animali, che Dygasiński ci riferisce, non siano in sostanza che una specie di traduzione in parole umane dei pensieri e sentimenti reali che l'autore scopre nei suoi eroi; traduzione in parole umane a volte magari accentuata ed esagerata ad arte per far meglio risaltare una specie di senso diffuso di fine umorismo satirico che pervade l'opera sua e che dà un particolare rilievo alla filosofia, spesso profonda, di cui l'opera stessa è penetrata e che non di rado s'esprime in digressioni e considerazioni generiche, intercalate nel testo. La grande sapienza di Dygasiński, nella quale egli si differenzia da tutti gli scrittori che pur hanno trattato degli animali, è proprio in questa sua grande maestria di far rivivere nei suoi scritti gli animali nella loro vita perfettamente vera e naturale, senza mai umanizzarli, senza mai attribuir loro pensieri, ragionamenti, linguaggio proprî dell'uomo.

Ma torniamo alla nostra cornacchia.

L'uccello affamato muove dunque all'assalto della lepre (magnifica è la narrazione della lotta, che si prolunga nel testo per varie pagine). L'aggredita ritrova per un momento, nel terrore della nuova minaccia e nell'impeto della disperazione, le forze languenti, reagisce, si difende, tenta con ogni mezzo di sottrarsi ai feroci e spietati colpi di becco dell'assalitore. Ma è più che evidente che l'impari battaglia non avrebbe potuto durare a lungo e che la lepre non sarebbe riuscita a sottrarsi al proprio triste destino se... Se un soccorso insperato non le fosse improvvisamente piovuto dal cielo. Un essere misericordioso e buono viveva dunque nella foresta e poteva muoversi a compassione dell'infelice e apportarle soccorso?

Niente affatto. Il salvatore della lepre è uno dei più feroci, dei più crudeli, dei più rapaci, dei più malvagi abitatori del bosco: il nibbio. Lungi dall'obbedire a un generoso sentimento di pietà per la vittima, esso non sente che il morso del proprio orgoglio ferito di prepotente dominatore della selva:

— Il diritto di scorticare una lepre in questo regno è mio! —

E per l'affermazione e la difesa d'un simile preteso diritto il nibbio orgoglioso muove guerra alla cornacchia, la mette facilmente in fuga e dà così tempo alla lepre malconcia e sanguinolenta di porsi in salvo...

„Sole, tu crei la miseria dei deboli, ma fai sì che le guerre dei potenti diano salvezza ai deboli!". Ecco la morale del racconto, che Dygasiński ci insegna:

„Nel tuo regno arma contro i forti sono i più forti di loro, i quali non possono resistere ai più forti di tutti. E anche la povera lepre, con una sola speranza in Dio, può vivere nel tuo regno!

„Per questo il più debole degli uccelli, che si chiama **reuccio-dei-topi,** canta al sole la canzone mattutina e gli dà la propria anima in olocausto".

Questo vago senso costante di fede ottimistica nel pessimismo generale della visione del mondo è diffuso in tutta l'opera di Dygasiński e informa di sè tutta la sua filosofia, la sua concezione universale della vita. Un raggio di luce benefica arride pur sempre ai mortali e li conforta nelle sventure dell'esistenza.

Volgono finalmente al termine i lunghi mesi invernali. La neve lentamente si scioglie, gli alberi e le piante cominciano pian piano a rivestirsi di fronde e di fiori, la selva riacquista a poco a poco il suo verde manto fragrante, la natura tutta si desta a nuova vita. Viene la primavera, la stagione delle feste della vita, dell'amore. L'amore dell'universo si diffonde a traverso i raggi solari nel bosco e ne infiamma gli abitatori d'ogni specie. Animali e piante rispondono all'appello inebriante della natura, alla voce soave dell'amore. Amano tutti. Amano le oche selvatiche, amano le gru, aman le allodole, amano i passeri, i fringuelli, le cicogne, le tartarughe; ama anche il reuccio-dei-topi...

„...Sulla steppa sabbiosa, piena di sassi, frammezzo agli steli di cardi secchi e di tassi barbassi d'un anno errano ottarde a frotte. Han vissuto così, in buona armonia, in amicizia, durante l'autunno e l'inverno; è giunta la primavera, l'epoca dell'amore, e l'amore pei figli della natura è più forte dell'amicizia. I maschi barbuti han gonfiato il gozzo, han drizzato le code e civettano svenevolmente con le femmine, le quali si muovono con la grazia della tranquillità verginale, beccano qua e là nella sabbia o si prendono le pulci sotto le ali: certo fan vedere che l'incanto dell'amore è loro straniero. Ecco tre cavalieri che si contendono in lotta accanita una di tali bellezze; han già il capo insanguinato e il collo spennacchiato. Essa intanto, con un'occhiata ammaliante, ha fatto girar la testa a un quarto e sparisce con lui nel fitto d'un cespuglio spinoso.

„Un baccano straordinario scuote gli stagni: il più piccolo pantano diventa luogo di convegni amorosi di certi uccelli acquatici, e le anitre son famose per le loro passioni d'amore. I cuori dei maschi baldi, bollenti, sono infiammati d'amore: ecco la causa dell'enorme strepito, del chiasso, di quel guazzare nell'acqua e di quell'echeggiare di voci sonanti del sesso mascolino. Quel via-vai amoroso assomiglia a una specie di giuoco a nascondello. Fortunato colui che troverà, raggiungerà e conquisterà la femmina amata! Chi più velocemente salta più rapidamente si sposa.

„Il bel sesso delle anitre ostenta per un certo tempo cuore duro e si trascina dietro a lungo gli aspiranti alla mano sulle acque pure, fra le piante acquatiche. L'innamorato non ha il tempo di respirare nè di giorno nè di notte. Che cosa fanno mai al chiarore lunare?... Non dormono, non mangiano, vivono solo d'amore. Affamati, rauchi, feriti, non vivono che del loro sentimento. Il maschio respinto dall'amata, vinto da qualche concorrente, ha un'aria assai triste. Spen-

nacchiato, coperto di ferite e di ammaccature sul corpo, nuota lontano dalla schiera amorosa e si figura soltanto quale felicità sarebbe quella di star vicino all'amata. Bisogna non aver una briciola di amor proprio! La dignità personale del maschio sparisce del tutto in simili casi. Quell'egoista insaziabile, più che indifferente ai sentimenti d'amor paterno, non sa essere che un amante insistente nell'epoca degli amori: quanto più appassionatamente ama, tanto più soffre della ripulsa.

„I vanelli pennacchiuti corrono come trottole sulle zampe sempre irrequiete. E come stanno attenti e vigili anche in quell'epoca in cui l'amore fa generalmente istupidire e impazzire gli uccelli più assennati! Tremano sempre al pensiero che qualcuno nella massa non venga ucciso nel sonno. Uno ha visto una martora vagante nel prato, ha dato il grido d'allarme e in un batter d'occhi tutte le coppie amorose si sono sollevate come un uragano, volano in alto, fanno piroette, e stridono, e fischiano. Qualcuna fa finta di colpire col becco il nemico, l'assalisce dall'alto, precipitosamente, e cerca con quella minaccia di respingere l'attacco. S'ode allora intorno il grido stridulo:

„— **Kibi-it! kibi-it!**

„Il nemico più d'una volta comprende il pericolo, se la dà a gambe, sparisce, resta come sbaragliato. I vanelli l'inseguono lontano e al ritorno convengono l'un con l'altro felici:

„— Mostrarsi ben pronti all'attacco è sovente lo stesso che colpire! —

— — — — — — — — — —

„L'amore inebria anche le tartarughe, le rane, i pesci e varî insetti. Inoltre un ardore inaudito infiamma gli sposi novelli di cercare focolari domestici, di costruirsi una capanna. Belli sono quei nidi, fabbricati nella passione d'un amore ardente!

„La sola cicogna ama molto tranquillamente. Ha fatto la sua dichiarazione alla fidanzata con voce lignea, senza alcuna commozione, senza alcun trasporto, e subito dopo s'è data alla caccia delle rane.

„Essa appartiene alla schiera di quegli uccelli che non conoscono nè caldi nè ardenti slanci del sentimento, sono rigidamente morali, posati e molto ligi al dovere. S'è fondata un focolare domestico, è incrollabilmente sicura dei sentimenti della sposa e vive lavorando nell'incessante preoccupazione di conservare di generazione in generazione i costumi immacolati. La passione erompe in essa solo allora quando vede che la femmina dimentica in qualche modo i proprî doveri o che qualcuno dei figli sta diventando un fannullone. E come strepita e brontola ogni volta che trova nel nido uno stato di cose non conforme al suo pensiero! Secondo essa, l'esistenza del mondo dipende dalla conservazione delle virtù nella specie delle cicogne. E per le virtù gli uomini la venerano.

„E intorno all'austera cicogna dissolutezza, orge, passioni, slanci di cuori sentimentali, che fanno spumeggiare le acque. Si sente l'amore nell'aria, nell'acqua e sulla terra. Chi ha orecchie per sentire ode distintamente:

„— Amare! amare! amare! —"

— — — — — — — — — —

Anche il reuccio-dei-topi dunque sente nel cuoricino destarsi con la primavera la fiamma dell'amore. Il reuccio-dei-topi ama, come tutti gli altri abitatori della selva, come gli uomini, come tutto il creato. S'innamora d'una leggiadra scricciola, piccina come lui, buona, mite, gaia come lui. Le dichiara il suo amore: **cik cik cik.** Il tono di profonda sincerità dei suoi accenti tocca facilmente il cuore alla scricciolletta: essa si agita, saltella, scuote la codetta, e risponde: **cik cik cik.** Il fidanzamento è concluso. Le nozze seguono presto. La coppia felice trascorre la luna di miele tra le fronde ombrose e placide della foresta. Ed ecco l'annuncio d'una nuova vita allietare il cuore degli sposi: il reuccio-dei-topi sta per divenir padre!...

Bisogna vedere ora con quale amore, con quale cura, con quale diligenza infinita è intento alla costruzione del niduccio pei suoi piccini! Lavora, lavora instancabilmente, dalla mattina alla sera, procurando — sposo esemplare! — di risparmiare alla sposa ogni benchè minima cura e preoccupazione. In fondo al suo cervellino è rimasto come il vago ricordo d'un altro piccolo nido: il nido dei suoi genitori, ov'egli aveva trascorso i giorni della propria infanzia. E sul modello di quello, così come lo rammenta, edifica il nuovo.

Alla fine il nido è pronto. Lo contempla con intimo compiacimento e lo mostra alla sposa. Questa, orgogliosa di tanto marito, esprime saltellando gioconda la sua viva soddisfazione: — **Cik cik cik!**

Ma la faticosa impresa è appena giunta a termine quando un mattino una terribile sorpresa fa agghiacciare il sangue nelle vene al povero reuccio-dei topi: una gazza maligna, rapace, ha durante la notte distrutto un nido vicino e gli avanzi informi di esso e dei suoi sventurati abitatori, sparsi tra le erbe, attestano l'orrenda strage compiuta.

Che fare? E'mai possibile allevare i proprî piccini in una vicinanza così pericolosa? Il buon reuccio-dei-topi ha subito chiara la visione del proprio dovere e della propria responsabilità. Non c'è rimedio: bisogna abbandonare quel nido, abbandonare i frutti di sì lunga e penosa fatica, e ricominciare da capo. Senza un moto d'impazienza, senza un accento di sconforto o di dispetto, rassegnato, tranquillo, fidente, lo scricciolo costruisce un nuovo nido in un'altra località più sicura. Alla fine anche questo nuovo nido è pronto. Alla fine la sposa dà alla luce, uno dopo l'altro, cinque piccoli ovetti, che racchiudono in sè i cinque tesori della coppia amorosa, i nascituri rampolli del reuccio-dei-topi. Un avvenire radioso di gioia domestica sembra arridere alla famigliuola. Se non che...

Tutti sanno come sia istintiva abitudine dei cuculi deporre furtivamente le proprie uova in nidi altrui, approfittando della momentanea assenza dei legittimi padroni, e di abbandonarle così, sorprendendo la buona fede di questi, alle cure di altre madri.

Di questa frode volgare restò vittima anche la nostra famigliuola di scriccioli. Un giorno, mentre la scricciolletta s'è allontanata qualche minuto per dissetarsi a un vicino rigagnolo e il marito è assente, in cerca di cibo per sè e per la consorte, un cuculo-femmina si posa di soppiatto sul nido rimasto incustodito, vi depone rapidamente un proprio uovo, e via, in gran volo, si dilegua nel bosco. Quando la scricciolletta, cui il presentimento materno aveva fatto accelerare il ritorno nel timore di qualche sventura pei suoi piccini, rivide il proprio niduccio, non s'accorse lì per lì di nulla ed emise un profondo sospiro di sollievo. Ma quando s'accinse a riprendere la covata interrotta, allora soltanto sentì che qualcosa di nuovo, d'insolito, sporgeva tra gli ovetti e la comprimeva sul petto. Balzò in piedi, osservò le uova, vide un uovo più grosso degli altri emergere tra essi. Pensò, cercò di rendersi conto dell'accaduto, di rammentarsi quando avesse potuto dare alla luce un simile uovo, ma, inesperta delle malizie di questo mondo, non riuscì a spiegar l'enigma. Chiamò il marito. L'interrogò meravigliata: — **Cik cik cik?** —. Il marito s'accostò, asservò anche egli a lungo l'uovo gigante, pensò, pensò, e non seppe rispondere che: — **Cik cik cik!...**

Il mistero era impenetrabile! Alla fine gli sposi si convinsero che fosse anche quello un uovo legittimo,

del quale non s'erano accorti prima, e anzi — la vanità paterna e materna accende facilmente la fantasia dei genitori — finirono col persuadersi che quell'uovo gigantesco, così diverso dagli altri, così insolitamente voluminoso, potesse anche racchiudere — non si sa mai! — un qualche scriccioletto prodigio, uno scricciolo molto al di sopra della media comune, destinato forse a rendere illustre nella foresta la stirpe degli scriccioli. E ripresero ambedue la loro lieta esistenza, tutti assorti nelle cure e nei doveri che la famiglia in formazione imponeva loro.

Uno dopo l'altro i cinque ovetti legittimi si ruppero e da ciascuno uscì alla luce un minuscolo uccellino, nudo, carino come i genitori. Solo l'uovo gigante tardava ad aprirsi. Alla fine si ruppe anch'esso e ne sbucò fuori un uccellaccio corpulento e tarchiato, più grosso di suo padre, il quale, spalancando un enorme becco, cominciò a domandare insistentemente cibo. I genitori, commossi, inteneriti, si precipitarono subito con vermiciattoli, insetti, a soddisfare l'appetito del neonato; ma questi non era mai sazio: più cibo riceveva più ne voleva e con quel becco perennemente spalancato sembrava volesse divorare l'universo.

Gli sposi se ne rallegrarono sul principio, chè non c'è padre o madre che non si rallegri quando i proprî figli mangiano con appetito. Ma presto la cosa assunse proporzioni allarmanti, chè l'ingordo insaziabile, pretendendo tutto per sè, minacciava di far morire di fame i poveri fratellini...

Qui comincia la tragedia del povero reuccio-dei-topi. Il bastardo intruso doveva segnar la rovina di tutta la famiglia!

Una brutta notte, una notte nera e tempestosa, nella quale il truce urlo di morte del nibbio rapace aveva echeggiato più a lungo e più sinistro del solito, la piccola e buona amorosa compagna del nostro reuccio-dei-topi scomparve. Invano lo sposo desolato la cercò in ogni canto il mattino seguente...

„— Ma dov'è lei, la mamma dei miei figliuoli?

„Fece un giro intorno alla capanna, cercando e chiamando la sposa. Per quanto non la trovasse, non poteva ammettere che fosse perita. Chi ama sinceramente può credere che l'oggetto del proprio amore sia perito?...

„— La sento nel cuore: dunque c'e!

„Ma l'inquietudine lo faceva tremare.

„— Forse s'è destata dal sonno più presto di me ed è andata al lavoro pei piccini!... Questo è già successo più d'una volta —

„Cominciò di nuovo a chiamare:

„— **Ci-ik ci-ik ci-ik!**

„La scongiurava chiaramente:

„— O tu, mia cara, rispondimi se m'ami. Sono in grande ansia per te! —

„Non ricevette risposta; solo i piccini si lamentavano nel nido.

„— Chi sa che non si sia cacciata un po' più lontano, nel bosco? Anche questo è successo qualche volta!

„I piccini facevano un tal chiasso per la colazione e gli infondevano nel cuore tale pietà che egli fu costretto a compiere il proprio dovere e riempir loro le gole. Gli immensi lamenti del nido facevano perder la testa al padre e lo spingevano al lavoro, che calma in parte le sofferenze dell'anima. Si mise all'opera, prese un grosso verme villoso e cornuto, che si contorceva come un serpente intorno alla sua testa, lo portò a casa e lo gettò nel becco spalancato del ghiottone. Si pose di nuovo a caccia, s'impadronì di ragni, mosche, zanzare, e ripartì tutto tra i figliuoli, benchè il figlio ingordo gli rendesse assai difficile una giusta distribuzione.

„— Ma che sarà capitato alla mia diletta?

„Si spinse oltre nel bosco e chiamò:

„— **Cik cik cik!**

„La risposta a lui ben nota non gli giungeva. Chiamò, gridò ancor più forte, e sempre invano. Si cacciò nel folto, perlustrò le rive del fiume, esplorò i ripostigli delle rocce con l'angoscia nel cuore:

„— Oh, me infelice! L'amata del mio cuore, la fedele compagna della mia vita, la mamma dei miei piccini è perita!

„Alzò la voce, gridò, chiamò con tale disperazione, in tono sì supplice che diversi uccelli si fermarono per cercar di capire che cosa mai fosse successo; ma facevano ciò più per curiosità che per compassione.

„Ogni ricerca riuscì infruttuosa, e il reuccio-dei-topi, triste, avvilito, se ne tornò al nido.

„— Chi sa! la troverò forse presso i piccini...

„Non poteva rassegnarsi al pensiero che non esistesse più al mondo.

„Appena fu giunto sulla soglia del focolare domestico una vista orribile, spaventosa s'offerse al suo sguardo. I piccini, gettati fuori dal nido, giacevano sparsi intorno. Uno di essi, cadendo, era rimasto sospeso sulla punta sporgente d'un acuto spino del cespuglio: grondava sangue, si contorceva nello spasimo, strideva disperatamente. Un altro la gazza vicina comprimeva con la zampa e dilaniava avidamente col becco. I rimanenti giacevano morti sulla terra, appena visibili all'occhio sotto un brulichio di grosse formiche rosse. Una folla di mosche azzurro-scure, fiutando i corpi morti, assediava da ogni parte quel cimitero di piccini. Solo il figlio gigante se ne stava sospeso proprio all'ingresso del nido, fissava il padre sopraggiunto con occhi avidi, spalancava il becco e chiamava insistentemente: „— Mangiare, mangiare, mangiare!

„Era stato lui, il trovatello cuculo, quegli che aveva rovesciato fuori dal nido i figliuoli legittimi e s'era quindi insediato da padrone.

„O Żywa, nutrice della Vita, dà al dolorante cuore del reuccio-dei-topi pace e oblio delle sventure! E dicci, o buona dea, perchè nel regno del Sole tanti deboli reucci-dei-topi periscono per lasciar vivere un ingordo?...".

— — — — — — — — —

Dygasiński ci descrive, dopo la tragedia del reuccio-dei-topi, la vita della foresta nelle altre stagioni dell'anno. Ogni descrizione della natura, ogni episodio della vita degli animali, ogni narrazione delle lotte titaniche degli elementi è viva e vera e riflette tutta la concezione mondiale della vita, sulla quale s'impernia la filosofia di Dygasiński.

Il raggio di luce benefica, ristoratrice, non manca mai di rifulgere dopo le bufere della natura e dell'anima. Il bene deve finir sempre col trionfare sul male. E per questo il reuccio-dei-topi, che in sè personifica la bontà, la docilità, l'onesta gioia di vivere, non può, non deve soccombere, non può, non deve restare schiacciato dal peso delle avversità.

Torna l'inverno...

„La terra morta giace sotto la neve. Quanta povertà, quanto male nel mondo!

„Il freddo intenso s'acuisce. I boschi bigi dal gelo piangono in silenzio sulle miserie della Terra. A volte il Sole misericordiosamente li indora a mezzogiorno, fa uscire il reuccio-dei-topi dal nascondiglio e lo spinge a cantare.

„Questo canto dello scricciolo, l'ultimo dell'anno, è esso necessariamente triste? Mai più!

„L'uccello pagano canta il più grande trionfo dello Splendente nell'opera della creazione della Vita.

„— **Cik cik cik**! — ha chiamato—Ascolti chi ha orecchie per udire!

„Nulla è affatto perito!

„Giacchè oltre il mondo visibile la Vita ha ancora un altro mondo, nel quale non giungono mai nè morte, nè miseria, nè alcun male.

„In quel mondo puro hanno avuto inizio l'onore agli dei, l'amore degli antenati e la memoria delle loro gesta più antiche.

„Di là il canto grande trae la sua origine e là hanno dimora le varie feste e cerimonie e l'immortalità.

„Nelle capanne del bosco le vecchie si riuniscono per filare, ciarlano di gesta antiche, di prodigi divini, delle loro perenni contese coi demonî.

„E nell'altro bosco il reuccio-dei-topi canta l'ultimo canto dell'anno. Chi sente quel canto deve comprenderlo.

— — — — — — — — — —

Il canto di fede e di speranza del piccolo reuccio-dei- topi, con cui il poema s'inizia, tra i rigori dell'inverno, nella foresta desolata, chiude dunque il poema stesso al sopraggiungere del nuovo inverno, ad onta delle calamità molteplici che nel corso delle varie stagioni, si sono abbattute senza tregua sui mortali abitatori del bosco e son sembrate a ogni istante distruggere nei loro cuori qualsiasi bagliore di gioia della vita.

No, la vita è gioia, è fede, è speranza, anche con tutti i suoi orrori, anche con tutti i suoi mali, anche con tutte le sue miserie.

Il reuccio-dei-topi è maestro di vita ai mortali. Se non v'è gioia, per quanto grande, che non racchiuda in sè almeno una nube di dolore, non v'è neppur dolore, per quanto grande, in fondo al quale non brilli un qualche sia pur pallido raggio di gioia.

A quel raggio, che addita sempre uno scopo nella vita, che rende sempre e comunque la vita degna d'esser vissuta e d'essere amata, a quel raggio, che è insieme luce, fede, amore, speranza — il reuccio-dei-topi ci insegna — tengano i mortali costantemente fisso lo sguardo, tendano ad esso con le più vive energie dello spirito!

— — — — — — — — — —

La letteratura sugli animali e sulla natura in generale non è — e non era neanche ai tempi di Dygasiński — una cosa nuova nè in Polonia, nè altrove, da Esopo, da Fedro a La Fontaine, a Krylòv, a Kipling, a London, al nostro stesso Trilussa. Ma nuovo, genialmente nuovo, tutto proprio di Dygasiński è quel suo modo di penetrare nel profondo dell'**anima** degli animali e della stessa natura nel suo molteplice volto, riuscendo a riviverla e a prospettarla, in altissima forma d'arte, senza mai umanizzare — come ho già rilevato — l'animale, senza attribuirgli mai, cioè, pensieri, azioni, tratti proprî dell'uomo, valendosi anzi, per così dire, del **gergo convenzionale** degli uomini sol per rendere ad essi comprensibile il linguaggio e il pensiero di quelli. Non conosco altro scrittore che sia riuscito a far nulla di simile. L'arte di Dygasiński scopre tutto un mondo complesso nella vita degli animali, che è pur così vicino al nostro mondo umano, nel quale in realtà, come in quello, vero motore di ogni azione e pensiero sono l'istinto, i suoi impulsi, il subcosciente, che noi solo, rivestendoli di parole e forme grammaticali nel labirinto delle nostre esigenze complesse, sogliamo per presunzione inveterata scambiare con una specie di presunta facoltà superiore che chiamiamo ragione.

La vita e le vicende dello scricciolo — come degli altri animali — assurgono così nel capolavoro di Dygasiński, sol che si trasportino sul piano della vita umana, in un perfetto parallelismo morale e materiale tra l'una e l'altra, a una specie di simbolo; ma non son per questo meno la loro vita e le loro vicende vere, vissute, godute, sofferte, in nulla colorite o alterate dalla fantasia o dall'arte del poeta. Il simbolo ci par tale, perchè tale è la vita: in ogni tempo, in ogni luogo, per ogni essere vivente. „Nulla di nuovo: una vecchia leggenda di secoli, una pagina della storia della vita".

Dygasiński è così un realista, e un grande realista, nella sua perfetta adesione alla realtà della vita, ma il suo realismo è pervaso da capo a fondo da un potente afflato romantico, da un afflato romantico che è senso di poesia della vita, della natura, del bello e del brutto, del buono e del cattivo, accettato tutto così com'è, perchè così è come dev'essere per una legge suprema che regola l'universo, e quindi senza pessimistici sconforti o abbandoni neppure nei momenti più tragici, romanticismo sorretto sempre dal tepore e dal chiarore di qualche raggio di fede e di speranza, senza il quale la vita non è vita, senza il quale l'uomo stesso non avrebbe più ragione di operare e di creare e senza il quale il minuscolo reucciodei-topi non canterebbe, anche dopo tutte le sue sventure, la sua pagana partecipazione allo splendore animatore del Sole e la sua gioia di vivere. „Giacchè oltre il mondo visibile, la Vita ha ancora un altro mondo, nel quale non giungono mai nè morte, nè miseria, nè alcun male..."

„La letteratura sugli animali — scrive il Wolert (3) — è un'Atlantide letteraria che Dygasiński ha scoperto. Ma egli ha fatto di più: le ha dato la forma, le ha ispirato la vita, e ha quindi sospinto su nuove vie la produzione letteraria. Dygasiński è una pietra miliare che segna nella letteratura tutto un nuovo campo d'azione".

In questa posizione artistico-filosofica, tutta personale del Poeta — poeta nell'anima, nel sentimento della natura, nell'ispirazione, nella potenza della forma — che lo distingue da ogni altro poeta del mondo, Dygasiński ha il suo posto di gloria e d'immortalità anche fuori della Polonia, nel Pantheon di quei grandi i cui natali sono sì legittimo vanto della Patria che li ha generati, ma la cui opera è patrimonio e vanto dell' intero genere umano, perchè universali ne sono il contenuto, il significato e il valore. **Enrico Damiani.**

---

[1]) Adolfo Dygasiński nacque nei pressi di Cracovia il 7 Marzo 1839, morì a Varsavia nel 1902. Conobbe fin da fanciullo le asperità e le difficoltà della vita, ma fin da fanciullo coltivò in fondo all'anima quella fiamma di fede che doveva sorreggerlo nelle ulteriori lotte per l'esistenza e risplendere poi di luce immortale nelle sue opere d'arte. Studiò filologia, lingue classiche, ebraico, pedagogia. Trascorse la vita a Varsavia, poi a Cracovia, poi di nuovo a Varsavia. Iniziò a Cracovia la propria attività come editore e traduttore di opere filosofiche, pedagogiche, sociali. Costretto a chiudere la propria casa editrice in seguito alla cattiva piega presa dai suoi affari, si stabilì nuovamente a Varsavia e si diede presto definitivamente all'attività letteraria. Il suo debutto fu una novella tratta della vita dei campi: „Per una mucca", quadro profondamente vero della vita contadinesca nei rapporti con gli animali della campagna e con la natura. Fu questo come il preannuncio della sua caratteristica arte futura, poichè la vita degli animali e delle piante, la poesia viva della natura, non ancora corrotta dalla civiltà rimase sempre il campo prediletto della sua feconda attività creatrice, che ammonta complessivamente a dieci romanzi, cinque racconti pel popolo, due commedie, numerose novelle.

[2]) Ne esiste una versione italiana di E. Damiani e R. Pollak (Milano, „Alpes", 1927).

[3]) V. l'introduzione di St. Wolert alla citata versione italiana delle „Feste della Vita".

»OLIMPIADA KULTURY«

1. 2. Pierwotny wygląd terenów wystawowych.
3. 4. 5. 6. Prace terenowe.

„...Gdybyśmy chcieli zapalić lont; gdybyśmy żywili ukryte zamiary agresywne, nie zabralibyśmy się — jak to czynimy — do dzieła tak wielkich rozmiarów jakim jest organizacja Wystawy światowej...

...Nad całością wznosić się będzie olbrzymi rzymski łuk. Chcemy w nim widzieć symbol ludzkiej woli, natężonej w wysiłku realizowania pokoju, na trwałych i naprawdę niewzruszonych podstawach sprawiedliwości, która umie połączyć swoje prawa wieczyste z prawami życia".

Mussolini

1. 2. Mussolini zwiedza teren wystawy i pomaga w przesadzaniu pinii.
3. 4. 5. Budowle wystawowe.
6. Osiedle robotników zatrudnionych przy wystawie.
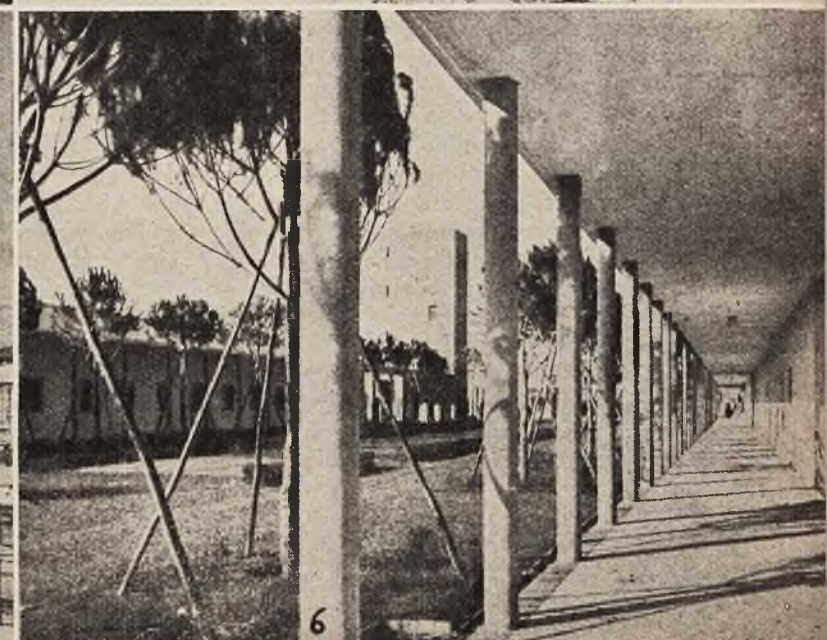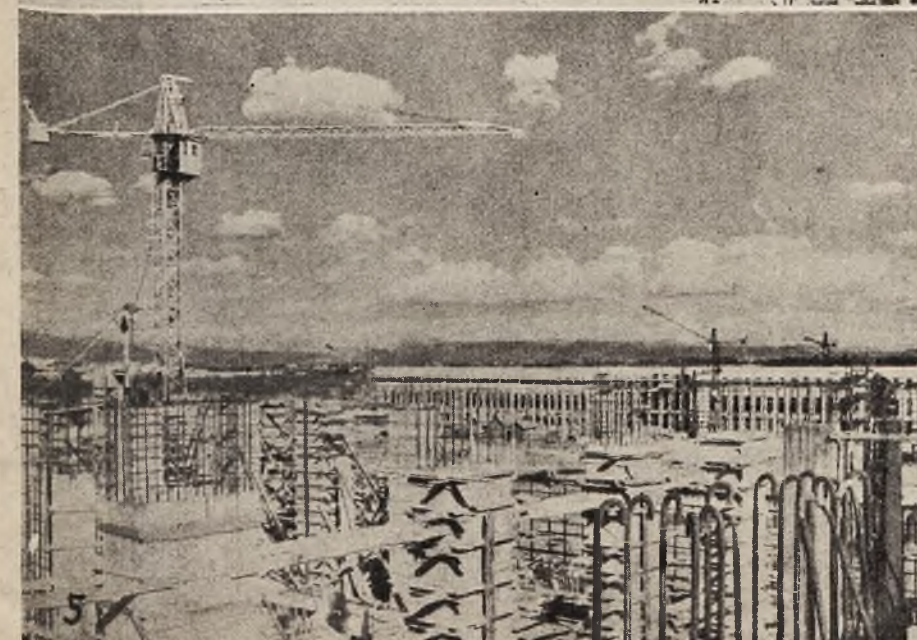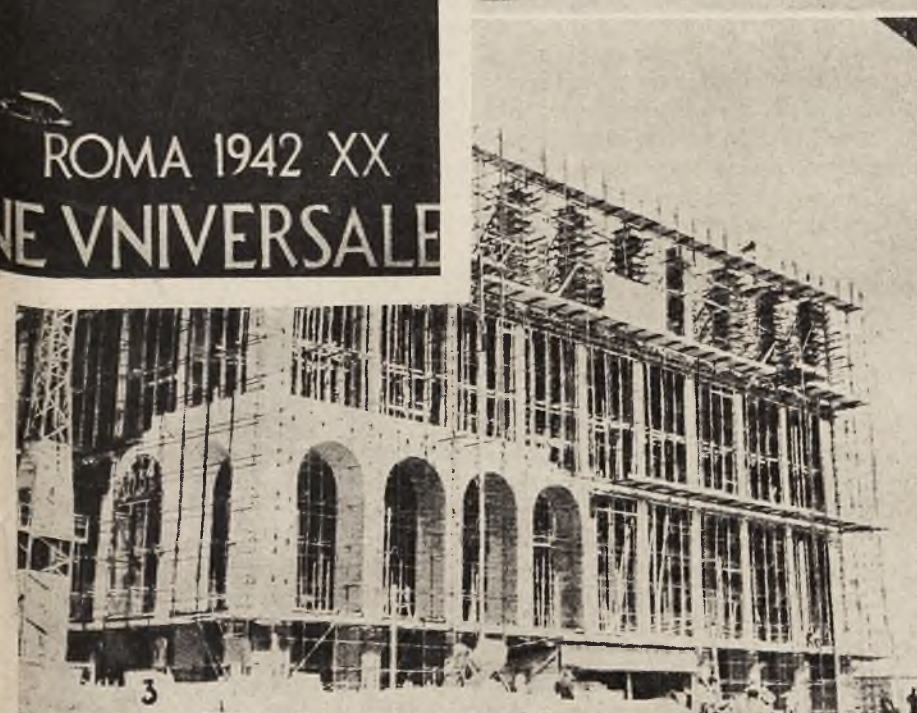
ALFREDO PANZINI

„Patrz, oto człowiek z czasów homerowych" — mówi do żony, wskazując na bohatera „Latarki Diogenesa", t. zn. na samego autora, jedna z postaci występujących w tej tak znamiennej dla Panziniego książce, adwokat Pasqualino, entuzjastyczny wielbiciel nowoczesności. — „Źle zrobiłem — mówi dalej Panzini — czytając Homera i Platona. Ci przeklęci Grecy uczynili ze mnie niemal ateusza wobec nowoczesnej religii: nudzę się, odmawiając nowe litanie, jak się nudziłem w dzieciństwie, odmawiając stare".

Rozdźwięk pomiędzy światem dawnym, którego kult stanowi podstawę kultury humanistycznej, a światem nowoczesnym, cywilizacją mechaniczną, amerykanizacją całego naszego życia, to zasadnicza treść ideowa wszystkich książek Panziniego i źródło wiecznego niepokoju jego ducha. Wychowany w szacunku i w miłości dla tradycji, dla wiary przodków, dla mądrości dawnych mistrzów, Panzini jest jednocześnie „dziecięciem swego wieku", zaś epoka w której upłynęła jego młodość i w której stawiał pierwsze kroki literackie, była okresem przełomowym, kiedy porzucano dawne ideały na rzecz biegunowo sprzecznych, a w literaturze weryzm ustępował przed dekadentyzmem i innymi nowymi stylami. Wszystko to złożyło się na ową nieustającą rozterkę w duszy Panziniego, który czuł w sobie pociąg i sympatię zarówno dla jednej jak i drugiej strony, czuł się Don Kiszotem ideału, ale odkrywał jednocześnie w duszy pełnego zastrzeżeń i zdrowego rozsądku Sancza. Stąd wypływa również szczególny charakter humoru Panziniego, wesoło mrugającego do czytelnika, a zarazem pełnego smutku i melancholii; i nigdy ironia jego nie jest tak silna i konkretna, jak kiedy ostrze jej kieruje się przeciw samemu autorowi.

Owa wieczna rozterka, tkwiąca w duszy Panziniego, przebija się również w jego stosunku do religii: nigdy Panzini nie odwrócił się zdecydowanie od wiary ojców, choć uważał się poniekąd za poganina na sposób grecki; ale nie był też zdolny do gorącej, naiwnej wiary, w jakiej go wychowała matka. Swoją postawę wobec spraw religii najlepiej może wyraził pisarz w paru krótkich, niemal żartobliwych choć głęboko przejmujących zdaniach pięknej książki „I giorni del sole e del grano" — „Dni słońca i chleba": — Jadąc rowerem przez wieś, spotykał przy drodze wielki drewniany krzyż. „Czasem go pozdrawiam, innym razem nie — mówi poeta. — Mam z Panem Bogiem stare porachunki, i dlatego nie zdejmuję czapki. Ale potem myślę, że krzyż przedstawia Tego, co był na nim przybity, i wtedy go pozdrawiam". Bohater pierwszej książki Panziniego, „Il libro dei morti" — „Księga zmarłych", skromny, dobry i prosty człowiek, G. Giacomo, uzyskuje od Śmierci pozwolenie na powstanie z grobu i odwiedzenie raz jeszcze swych najbliższych, których pragnie ostrzec, oznajmić im, że na tamtym świecie nie znajdą nic, w co wierzyli, i w imię czego prowadzili czyste i sprawiedliwe życie. Ale zajrzawszy do domu, zobaczył tak wielkie ich szczęście w oparciu o tę wiarę, że nie starczyło mu odwagi, „by wlać w duszę syna poznanie prawdy, rozproszyć ciemności prostoty i wiary, jakie przepełniały jego duszę". — Wrócił więc do swej mogiły. „A tymczasem na błękitnej roztoczy morza podnosił się drżący wiatr, który poprzedza jutrzenkę; wody marszczyły się, wzdrygając się przed nadejściem słońca, które wstawało jak oblubieniec z łoża; słońce, które, jak śpiewa starożytny poeta, nakłada jarzmo na woły i wzywa ludzi do prostych i radosnych prac życia". A więc ukojenie i pogodzenie znajduje pisarz w powrocie do natury. Istotnie, ten motyw góruje we wszystkich jego dziełach, od pierwszej książki do ostatniej. „Ta książka nie jest ani powieścią, ani zbiorem nowel, ani poezją" — mówi Panzini we wstępie do wspomnianego już tomu „I giorni del sole e del grano". Są to najwyżej oświadczyny miłosne dla ziemi, z której się wychodzi i do której się wraca, oraz dla słońca, które zapładnia ziemię i myśl, i może nawet widzi pod ziemią".

Stosunek Panziniego do świata starożytnego jest nacechowany gorącą i nieustającą miłością. Zaszczepiono mu tę miłość jeszcze w szkole, w owym internacie „Marco Foscarini" w Wenecji, którego tak żywy obraz, wraz z profesorami, pedlami i kolegami znajdujemy na kartkach książki „La sventurata Irminda!" — „Nieszczęsna Irminda!". Umocnili ją i utrwalili profesorowie Panziniego na uniwersytecie bolońskim: głęboki znawca starożytności i entuzjastyczny jej miłośnik, wielki poeta Giosuè Carducci, i poważny, surowy filozof, tłumacz Platona, Francesco Acri. Wyrazem tego odczucia antyku i niezwykle trafnego i głębokiego zrozumienia, jest cały szereg książek Panziniego, jak „Santippe" — „Ksantypa", gdzie pisarz potrafił w niewielkim rozmiarami tomie rzucić szerokie tło obyczajowe starożytnej Grecji, ukazać w plastycznym skrócie uczniów Sokratesa, dać wyraz istocie nauki starożytnego mędrca i uwydatnić źródło jego konfliktu z otoczeniem i z państwem, które go na śmierć skazało; „Legione Decima"—„Dziesiąty Legion", gdzie odżywają świeżym urokiem czytane z niechęcią w szkole „Komentarze" Cezara, widziane oczami młodziutkiego mediolańczyka, członka Dziesiątego Legionu Młodzieży Faszystowskiej Ambrogina, który z zapartym tchem słucha opowiadanych mu przez starego profesora dziejów bohaterskiego Legionu Dziesiątego Juliusza Cezara i przeżywa, jak własne, dzieje legionistów rzymskich; „Il bacio di Lesbia" — „Pocałunek Lesbii", będący owocem świeżej lektury Catulla i przedstawiający z właściwą Panziniemu plastyką społeczeństwo rzymskie owej epoki, damy i literatów, mówców, działaczy politycznych i kurtyzany. O tym nieustającym i wiecznie żywym kontakcie Panziniego ze światem starożytnym świadczą również ostatnie jego artykuły, jeszcze niewydane w książce: „Arte oratoria", dowodzący głębokiego przemyślenia zasad starożytnej sztuki krasomówczej i umiejętności wydobycia zeń tego, co dziś jeszcze może służyć mówcom i działaczom politycznym [1]), oraz „Un colloquio tra Cesare e Pompeo" — „Rozmowa Cezara z Pompejuszem". — „Kilka wyrazów, przypadkiem znalezionych a przedtem nie przemyślanych, jakie czytamy na początku księgi o „Wojnie domowej" Juliusza Cezara, i zestawionych z niedawnymi wypadkami dziejów świata, rozbłysło mi nagle dziwnym światłem. Szczególne zbieżności w historii ludzkiej, i to w odległości tylu wieków!"

Niemniejszą miłością, niż świat starożytny, otaczał Panzini przeszłość ojczyzny, jej sztukę i literaturę. Wyrazem tego gorącego uczucia były jego

książki historyczne, przedstawiające w krótkich, niby naiwnych, prostych zdaniach, rezultaty długich poszukiwań i badań archiwalnych. Po szkicu historycznym „1859. Da Plombières a Villafranca", wydanym w r. 1909, Panzini nie przestaje się zajmować sprawą zjednoczenia Włoch i głównymi jego twórcami, Garibaldim i Cavourem. Uwieńczeniem tych badań jest oryginalna w formie i treści monografia „Il Conte di Cavour". Podziwiać musimy sztukę pisarza, który rzuca na ekran swej szybkiej, nerwowej prozy tłum historycznych postaci w trafnym i głębokim ujęciu, oraz bystrość historycznego spojrzenia, subtelność jego ironii, nieporównaną plastykę syntezy. „Oryginalność tej książki Panziniego polega na umiejętności nadania działaniom Cavoura miary jego epoki, bez zatracania innej miary, która go ponad tę epokę wynosi; ...jest to jedyny człowiek z okresu zjednoczenia Włoch, który posiada dwie dusze w jednej, umie przeżywać tragedię w komedii, lecz nigdy nie zapomina o komedii w tragedii, przenosząc surową rzeczywistość do sfery ideału. Właściwości psychologiczne człowieka stają się tutaj narzędziem losów narodu" [3]). Innym wyrazem poszukiwania prawdy w dziejach własnej ojczyzny jest jedna z piękniejszych książek Panziniego, niezrównana w syntetycznym skrócie „La vera istoria dei tre colori", przedstawiająca w formie niby naiwnej, jak historyjki dla dzieci, dzieje Italii od Eneasza do naszych czasów, a przede wszystkim historię zjednoczenia kraju, załamania i bezdroża ideologiczne, wreszcie rolę Włoch w wojnie światowej.

Głęboki znawca literatury, był Panzini nade wszystko miłośnikiem dawnych poetów. Oprócz nieodmiennie mu towarzyszących Dantego i Petrarki, żywił szczególne upodobanie i sympatię dla poety Matteo Bojardo, autora poematu „Orlando Innamorato", poprzedzającego chronologicznie dzieło Ariosta „Orlando Furioso". Do Bojarda powracał Panzini niejednokrotnie, aż wreszcie jako ostateczny rezultat swych badań i dociekań wydał niewielką, lecz skondensowaną w treści książkę „La bella storia di Orlando innamorato e poi furioso", gdzie, jak pisze „starał się wyliczyć wszystkie wady Bojarda; ale właśnie te wady czynią mu Bojarda szczególnie drogim. Niech Bóg da ci szczęście, poeto, jeśli udzielasz nam trochę zapomnienia i radosnych marzeń". Żywe i ciekawe świadectwo tej miłości Panziniego dla poematu „Orlando innamorato" i jego autora daje nam Tantalo (Ugo Ojetti) w swej ostatniej „Cosa vista", poświęconej wspomnieniu o zmarłym pisarzu [4]).

Motywu rozterki, rozdźwięku między światem dawnym a nowym, nie brak w żadnej chyba książce Panziniego, nawet w najmniejszym szkicu czy opowiadaniu, ale nigdzie nie występuje on z taką siłą i wyrazistością jak w ultra Panziniowskiej książce: „I tre re con Gelsomino buffone del re". — „Trzej królowie i Gelsomino, błazen królewski". Nie można sobie chyba wyobrazić tematu bardziej odpowiadającego poglądom i naturze naszego pisarza. — „Patrzeć na świat Forda z punktu widzenia świata czarownika Merlina, oglądać świat nowej Wolności z wysokości świata owej dawnej Swobody, która była synonimem dworskiej Grzeczności — w tym jest cały Panzini" [5]). W książce tej pisarz dał nam obraz alegoryczny tryumfującego amerykanizmu, zestawiając brutalną nowoczesność przedstawicieli republiki Wolności ze światem, który byśmy nazwali światem króla Ćwieczka, przesyconym kolorem i urokiem dworskiego rokoka. Łatwo można było tutaj osiągnąć efekty karykaturalne, ale Panzini był zbyt wielkim artystą, aby przeciągać strunę. Złagodził więc ostre kontrasty urokiem barw baśniowych i melancholią morału, zwłaszcza w zakończeniu, kiedy stary król, pozorny zwycięzca, uznaje się za zwyciężonego, oddaje królestwo i córkę nowemu, niby przez siebie zwyciężonemu przedstawicielowi zmechanizowanej cywilizacji, a sam udaje się do pustelni, by dokonać żywota w ciszy, choć w smutku z powodu utraconej naiwnej wiary.

Rozłam między starym a młodym pokoleniem, problem tradycyjnego czy nowoczesnego wychowania, to inny aspekt tego samego właściwie zagadnienia, występujący już w pierwszej powieści Panziniego, we wspomnianej wyżej „Księdze zmarłych". Szczególnie przejmujący wyraz znalazł konflikt między starymi a młodymi w opowiadaniu „Ojciec i syn", zawartym w najpiękniejszym chyba zbiorze nowel Panziniego, „Le fiabe della virtù" — „Baśni cnoty". Panzini wyraża niejednokrotnie obawę, że młodzież nowoczesna, dążąc do użycia, do zbytku, do kariery, zatraca wiarę we wszelkie wzniosłe hasła i poczynania. Obawy te doszły do wysokiego natężenia zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie europejskiej, którą Panzini, już niemłody w chwili wybuchu konfliktu, przeżył bardzo głęboko, czemu dał wyraz w prześlicznej powieści „La Madonna di mamà" — „Madonna matki", oraz „Diario sentimentale della guerra" — „Dziennik sentymentalny z czasu wojny". Lata powojenne, ruchy społeczne, przelotna ale groźna bolszewizacja życia włoskiego, znalazły swe odbicie w mocnej i zwartej powieści „Il padrone sono me" — „Ja tu panem". Panzini śmiało postawił tu problem walki klas, tak jak się ona przejawiła na wsi romańskiej, i był potem bardzo dumny, że się zdobył na tak odważną książkę w okresie anarchii i bolszewizmu we Włoszech [6]). Ale stopniowo najbardziej dokuczliwe kwestie społeczne i polityczne, znajdują swe rozwiązanie wraz z nadejściem faszyzmu. Aby zdać sobie sprawę, jakie przemiany zaszły w Italii, i jak się odbiły w książkach Panziniego, wystarczy porównać trzy dzieła do pewnego stopnia pokrewne, ale przedstawiające trzy różne etapy: „Latarkę Diogenesa" z r. 1907, — „Viaggio di un povero letterato" — „Podróż biednego literata" z r. 1919, i wspomniane „I giorni del sole e del grano" z r. 1929, oraz zestawić np. rozdział p. t. „Hymn ludzi pracy" z „Latarki" z rozdziałem „La trebbiatura", — „Młócka", z tej ostatniej książki, albo też licznie rozsiane w „Latarce", i w innych książkach z tego okresu westchnienia nad upadkiem ludu włoskiego, mającego przecież tyle danych na wielki naród, — z pełnym wiary i mocy obrazem obchodu święta narodowego w Rzymie dzisiejszym, w rozdziale „Fantasie dell'estate" w książce „Dni słońca i chleba". Tak więc najważniejsze bolączki życia narodowego Italii uważał Panzini w ostatnich latach za załatwione, i stąd płynął o wiele pogodniejszy ogólny ton jego książek. Natomiast niezmienną, a może nawet coraz większą troską napawał go problem wychowania młodzieży żeńskiej, który w książkach przedwojennych był na zupełnie dalekim planie. Szczególnie dobitnie uwydatnił to autor w noweli „La confessione della studentessa" ze zbioru „Signorine" — „Panny", gdzie młodziutka dziewczyna, w przekonaniu należytego wypełnienia obowiązku religijnego zgodnie z wolą babki, z naiwną swobodą odsłania młodemu i przerażonemu księdzu obraz spustoszenia, jakie uczyniło w jej duszy nowoczesne wychowanie i przykład matki i koleżanek.

Panzini nie jest mizoginem, za jakiego niejednokrotnie pragnął może uchodzić. W „Latarce Diogenesa", zastanawiając się nad rolą kobiety w życiu ludzkim, dochodzi do wniosku, że jest ona siłą elementarną, nieświadomą swej potęgi, ale tym groźniejszą, tym gorsze szerzącą spustoszenie w świecie. Pisarz skłonny jest sądzić, że odpowiedzialni za winy kobiet są przede wszystkim sami mężczyźni. — „W ostatnich czasach doszedłem do zabawnego przekonania — pisze — że wszelkie opowiadania o kłamstwie kobiecym są jedynie skutkiem naszej męskiej niezdolności do jej zrozumienia". — „Kobieta dawniejsza, nawet kurtyzana, udawała cnotliwą. Dzisiaj nawet uczciwa kobieta udaje to, co się nazywa grzechem, i czyni to tylko dlatego, że się to podoba mężczyznom" — pisze w innym miejscu. Tym nie mniej jednak stałą nutą książek Panziniego jest obawa, że tak nowocześnie wychowane kobiety, wystrojone i wymalowane, marzące tylko o strojach i o karierze gwiazdy filmowej, nie będą zdolne do wypełnienia swego najważniejszego zadania, jakim jest wydawanie na świat zdrowych dzieci i wychowanie ich na dobrych i uczciwych obywateli. Że Panzini mimo pewnych pozorów, nie jest jednak wrogiem kobiet, dowodzą tego te jego książki, w których obrał sobie za cel zrehabilitowanie kilku historycznych postaci kobiecych, mających z tego czy innego powodu „złą prasę" na przestrzeni wieków. Tu należy przede wszystkim „Ksantypa", gdzie autor, nie wysuwając bynajmniej na pierwszy plan osławionej małżonki Sokratesa i nie dążąc do jej wyidealizowania, uwydatnia jednak jej lepsze cechy i ukazuje ludzkie sprężyny jej postępowania. Dalszą próbą na tym polu jest niezmiernie interesująca książka „La sventurata Irminda!", w której Panzini rehabilituje nieznaną poza Włochami, ale dobrze znaną przynajmniej literacko wykształconym rodakom postać żony Gaspara Gozziego, poetkę Luisę Bergalli, piszącą pod pseudonimem arkadyjskim „Irminda Partenide", którą oczernił najpierw szwagier, słynny poeta Carlo Gozzi, a potem historycy literatury powtarzali jego ujemny sąd bez sprawdzenia. Wreszcie w ostatniej swej książce „Il bacio di Lesbia" sędziwy pisarz usiłuje przywrócić dobre imię kochance Catulla, Clodii, jednej z najciekawszych kobiet epoki cycerońskiej.

Jeśli przejdziemy teraz do form, w jakich Panzini wyrażał przedstawioną tu pokrótce treść ideową, odnajdziemy i w tej dziedzinie podkreślony już powyżej dualizm. Zakrawa niemal na paradoks, że Panzini, który w teorii był tradycjonalistą, przepełnionym szacunkiem dla wzorów klasycznych, dla retoryki szkoły Carducciego, w praktyce okaże się jej największym przeciwnikiem. Wychodząc z wzorów weryzmu, z jego odmiany lombardzkiej, której najlepszym przedstawicielem był De Marchi (Verga nie należał do jego ulubionych pisarzy, a nawet mało był przezeń ceniony), Panzini porzuca wkrótce ustalone formy (zresztą ta wierność weryzmowi w pierwszych książkach, tak usilnie podkreślana przez krytykę, jest przesadzona) i tworzy stopniowo własny rodzaj. Jest to opowiadanie pełne dygresji, nawiasów opisowo-moralizujących, gdzie bohaterowie i ich losy są jedynie ekranem dla lirycznych pokazów stanów duszy autora, lub pauzami w jego podróżach w czasie i przestrzeni [7]). Chronologicznie pierwszą taką książką jest „Latarka Diogenesa", pod względem artystycznym jedno z najbardziej udanych jego dzieł; proza Panziniego, odrzuciwszy wszelkie cechy opowiadania, staje się w swej pozornie klasycznej harmonii szybka i urywana, zgodnie z wciąż zmiennymi uczuciami, szamocącymi się między dwoma biegunami owej wiecznej rozterki. Za preludium do „Latarki Diogenesa", pokrewne w treści i w charakterze, choć mniej dojrzałe, uznać wypadnie szkic „Nella terra dei santi e dei poeti" — „W kraju świętych i poetów", zawarty w zbiorze opowiadań „Piccole storie del mondo grande" — „Małe historie wielkiego świata". Jest rzeczą znamienną, że młodzi poeci-fragmentaryści ze sławnej grupy „La Voce" uznali Panziniego, choć należącego do starszego pokolenia i do kierunku werystycznego, za swego, i przedrukowali nawet w swym bojowym organie jego młodzieńczą nowelę „La cagna nera".

Nie znajdziemy u Panziniego bogactwa inwencji fabularnej, o którą zresztą autorowi bynajmniej nie chodzi, ani urozmaiconych typów i charakterów ludzkich, chyba że będą to postacie historyczne, w których plastycznym odtwarzaniu jest nasz pisarz prawdziwym mistrzem. Niektórzy krytycy są nawet zdania, że istotne charaktery u Panziniego wcale nie istnieją, będąc jedynie symbolami czy pretekstami do zwierzeń autobiograficznych, wylewów lirycznych, rozważań filozoficznych czy historiozoficznych. W rzeczy samej, charakter autobiograficzny jest tak zasadniczą cechą książek Panziniego, że możnaby zastosować do pisarza włoskiego to, co powiedział Wacław Borowy o Stefanie Żeromskim, a mianowicie, że przy czytaniu jego książek w porządku chronalogicznym ma się wrażenie, że czytamy jakiś ogromny pamiętnik. Tak więc lata dziecinne i szkolne zostały w nieporównany sposób odtworzone w książce „La sventurata Irminda!", lata uniwersyteckie w powieści „La pulcella senza pulcellaggio" — „Panna bez panieństwa", przedstawiającej z niezwykłą plastyką atmosferę uniwersytecką Bolonii i ideał młodzieńczego serca autora, pierwsze lata kariery nauczycielskiej maluje „La cagna nera", i t. d., a nieodłączna postać profesora, figurująca we wszystkich książkach w najprzeróżniejszych odmianach i najstaranniej zawsze wycieniowana, nosi wyraźne cechy auutobiograficzne. Ten rodzaj literacki, stworzony przez Panziniego, ma swoje paradoksalne wymagania: im bardziej utwór jest fragmentaryczny i pozbawiony zasadniczych linii, im więcej zawiera elementu lirycznego, tym jest bardziej jednolity i wyrazisty. Technikę powieściopisarską Panziniego najlepiej reprezentuje taka książka jak „La sventurata Irminda!", w której autor, wyszedłszy niby z przypadkowego założenia i natrafiwszy niby przypadkiem na swą bohaterkę, przeprowadza w krótkich, urywanych rozdziałkach jej całkowitą rehabilitację, racząc nas mimochodem plastycznym obrazem swych lat szkolnych, wyrazistą sylwetką profesora Giulia Natali, głównego źródła swych badań, wywołując po drodze postacie poetki renesansowej Gaspary Stampa i jej kochanka, i wyczarowując paru rzutami pióra atmosferę rokokowej Wenecji z jej blaskami i nędzami.

Panzini pracował nad swymi książkami z niezwykłą starannością, polerował je i wygładzał do nieskończoności, nigdy nie przedrukował bez zmian jakiejś pracy z czasopisma w wydaniu książkowym, i w każdym następnym wydaniu wprowadzał zmiany, nieraz bardzo zasadnicze, poczynając od tytułu. Dbał niezmiernie o czystość języka, był niby purystą, ale za miarodajne uważał w tym względzie zdrowe poczucie językowe ludu i jego siłę twórczą. Był przeciwnikiem bezwzględnej dominacji elementu toskańskiego w języku. Z najwyższą ciekawością śledził powstawanie nowych wyrazów, przystosowanie słów

obcych do potrzeb języka, lub zamieranie wyrazów wychodzących z użycia; skrzętnie je notował i badał, wciągając do współpracy kolegów - Akademików z różnych specjalności. W ten sposób „Dizionario moderno", którego pierwsze wydanie ukazało się w r. 1906 w celach purystycznych, stał się w następnych fazach zbiorem wyrazów, „których nie ma w innych słownikach", i dzięki niezmordowanej pracy autora oraz niesłabnącemu zainteresowaniu publiczności osiągnął sześć wydań.

Panzini był pisarzem prawdziwie choć nie krzycząco oryginalnym. „Istnieje teraz w naszej literaturze — mówi Pietro Pancrazi — pewien dowcipny sposób życia i wyrażania sądów, pewna wrażliwość, pewien styl i ton literacki, któremu na imię Panzini. Ponieważ zaś ta wrażliwość, te sądy i ten ton odpowiadają pewnej zasadniczej prawdzie ludzkiej, a pisarz ten, poza swą oryginalnością, jest do gruntu szczery i zdrowy, można przypuszczać, że nawet gdy przeminą inni, bardziej efektowni pisarze, nasz Panzini pozostanie" [8]). Słusznie też powiedział Renato Serra, wybitny, a młodo poległy na wojnie krytyk i poeta, związany gorącą przyjaźnią z pisarzem, którego wielu i to najlepszych książek jeszcze znać nie mógł: — „Panzini, choć nie jest największym, należy bez wszelkiej wątpliwości do rodziny wielkich".

Gabriela Pianko

---

[1]) Corriere della Sera, 17 Gennaio 1939.

[2]) Corriere della Sera, 20 Febbraio 1939.

[3]) Antonio Bruers, „Il Lavoro Fascista".

[4]) Corriere della Sera, 12 Maggio 1939.

[5]) Antonio Baldini, „Amici allo spiedo", Firenze, Valecchi, 1932.

[6]) Antonio Baldini, Ricordo di Panzini, Nuova Antologia", 16 Aprile 1939.

[7]) Arnaldo Boccelli, L'opera di Alfredo Panzini, Nuova Antologia, 16 Aprile 1939.

[8]) Corriere della Sera, 11 Aprile 1939.

Alfredo Panzini urodził się 31 grudnia r. 1863 w Sinigallia nad Adriatykiem, ale rodzice jego pochodzili z prowincji Romagna. Studia szkolne odbył w internacie „Marco Foscarini" w Wenecji, nauki humanistyczne i filozofię ścisłą studiował na uniwersytecie w Bolonii pod kierunkiem wielkiego poety Giosue Carducci i tłumacza Platona Francesca Acri. Poświęcił się zawodowi pedagogicznemu i przez czterdzieści dwa lata wykładał w szkołach, najpierw w miasteczkach prowincjonalnych, potem w Mediolanie, wreszcie w Rzymie. Był stałym współpracownikiem dziennika „Corriere della Sera" oraz poważnego dwutygodnika „La Nuova Antologia". Był też członkiem Akademii Włoskiej od chwili jej powstania. Zmarł w Rzymie 10 kwietnia r. 1939.

DZIEŁA ALFREDA PANZINIEGO:

Il libro dei morti, powieść, 1893.
L'evoluzione di Giosue Carducci, 1894.
Gli ingenui, nowele, 1895.
Piccole storie del mondo grande, nowele, 1901.
Trionfi di donna, nowele, 1903.
Dizionario moderno, 1906; VI wydanie, 1931.
La Lanterna di Diogene, powieść, 1907.
1859. Da Plombières a Villafranca, 1909.
Le fiabe della virtù, nowele, 1911.
Che cosa è l'amore, nowele, 1912.
Saggio critico sulla poesia maccheronica, 1913.
Donne, madonne e bimbi, nowele, 1914.
Santippe, powieść, 1914.
La Madonna di Mamà, powieść, 1916.
Novelle d'ambo i sessi, nowele, 1918.
Viaggio di un povero letterato, 1919.
Io cerco moglie! powieść, 1920.
Il diavolo nella mia libreria, powieść, 1920.
Il mondo è rotondo, powieść, 1921.
Signorine, nowele, 1921.
Il padrone sono me, powieść, 1922.
Diario sentimentale della guerra, 1923.
La vera istoria dei tre colori, 1924.
La pulcella senza pulcellaggio, powieść, 1925.
Le damigelle, nowele, 1926.
I tre re, con Gelsomino buffone del re, powieść, 1927.
I giorni del sole e del grano, 1929.
Il Conte di Cavour, 1931.
Esiodo: „Le opere e i giorni" — tłumaczenie, 1931.
Murger: „La vita di Bohème, tłumaczenie, 1931.
La moda attraverso i tempi, 1932.
La sventurata Irminda!, powieść, 1932.
La bella storia di Orlando innamorato e poi furioso, 1933.
Rose d'ogni mese, nowele, 1933.
Legione decima, powieść, 1934.
Viaggio con la giovane ebrea, 1935.
Il ritorno di Bertoldo, 1936.
Il bacio di Lesbia, powieść, 1937.

W czasopiśmie „Nuova Antologia" (styczeń i luty r. 1933) ukazała się jeszcze praca p. t. „Avventure di Signora Nostra Parola", która nie wyszła w osobnym wydaniu książkowym. Ponadto w czerwcu r. 1937 tegoż dwutygodnika wydrukowano utwór dramatyczny w trzech aktach, napisany przez Panziniego w r. 1905, p. t. „La giovinezza di Giacomo Leopardi". Nie został jeszcze zebrany razem cały szereg artykułów i szkiców, drukowanych w swoim czasie w „Corriere della Sera" i w „Nuova Antologia".

W przekładzie polskim ukazały się dotąd następujące książki Panziniego:

Szukam żony!", Kraków, Italica, 1923, tłumaczył Aifoz-Pyszyński.

„Ksantypa", Lwów—Warszawa, Książnica-Atlas, 1939, tłumaczyła Hanna Verdiani.

„Latarka Diogenesa". Lwów—Warszawa, Księżnica-Atlas, 1939, tłumaczyła Gabriela Pianko.

Kilka nowel Panziniego ukazało się również w przekładzie polskim w różnych czasopismach. „Polonia-Italia" zamieściła w numerze lutowym z r. 1937 nowelę, p. t. „Ojciec i syn". w przekładzie Gabrieli Pianko.

ORGANIZACJA WCZASÓW PRACOWNICZYCH

WYCHOWANIE FIZYCZNE

OPIEKA SPOŁECZNA I SANITARNA

Organizacja „Wczasów Pracowniczych", obejmująca przeszło 3 miliony pracowników umysłowych i fizycznych w Italii, rozwija swoją działalność w trzech kierunkach: kształci pracownika i dostarcza mu rozrywek kulturalnych; dba o jego rozwój fizyczny; roztacza nad nim opiekę społeczną i sanitarną [1].

Wychowanie fizyczne.

Równolegle z podniesieniem umysłowym i moralnym mas pracujących musi postępować podniesienie fizyczne pracowników. Do podniesienia tego dąży się przez kierowanie ludu na tory zdrowego trybu życia, a w szczególności zachęca się do poświęcenia części czasu wolnego od pracy, na wycieczki, gry i sporty na świeżym powietrzu. Rozpowszechniając sport wśród ludu, „Wczasy Pracownicze" nie dążą do selekcjonowania rekordzistów i nie zachęcają do zbytniego wydatkowania energii w celu osiągnięcia nadzwyczajnych wyników. Chodzi tu o to, żeby sport stał się rodzajem wypoczynku; żeby, po zażyciu sportu, pracownik wrócił do pracy rzeźwiejszy i wzmocniony; odnosi się to nie tylko do młodzieży, ale i do osób starszych, które właśnie, kontynuując systematycznie ćwiczenia cielesne, zachowują długo młodzieńczą lekkość, zręczność i siłę.

W ciągu kilku lat „Wczasy Pracownicze" rozbudziły ogromne zainteresowanie dla sportu, wspólnych gier i wycieczek nie tylko wśród miejskich pracowników, zmuszonych w przeważnej części do siedzącego życia, ale i wieśniaków, którzy stanowią ogromny procent zrzeszonych.

Nic w tym dziwnego: akcja „Wczasów" obejmuje wielką rozmaitość gier i zabaw ruchowych, wymagających mniejszego lub większego wysiłku, każdy więc jest w stanie znaleźć coś, co mu odpowiada i co go zajmuje.

Rozwój sportu pracowników cieszy się ogromnym poparciem przedsiębiorców i kierowników zakładów, którzy niezawodnie widzą dobroczynny wpływ ćwiczeń fizycznych na zdrowie i wydajność pracy zatrudnionych.

[1]) Por. Organizacja Wczasów Pracowniczych, „Polonia-Italia", nr. 9 — 10, 1938 r.

Najmniejszymi komórkami organizacyj sportowych są „sekcje"; przy Prowincjonalnych Kołach Wczasów Pracowniczych urzędują specjalne komisje. Cała działalność sportowa „Wczasów" podlega „Centralnej Komisji Sportowej", która koordynuje i kontroluje całość akcji.

Jak już wspomnieliśmy, sport „Wczasów", to sport wielkich mas. Najbardziej zatem rozpowszechnione są te sporty i gry ruchowe, które są najmniej skomplikowane i nie wymagają kosztownego wyposażenia. Tym warunkom odpowiadają staro-włoskie, niekiedy średniowiecznego pochodzenia gry ruchowe, jak: t. zw. „bocce", czyli gra w kule drewniane, ciągnienie liny przez dwa przeciwne zastępy, wiele przeróżnych gier w piłkę, z pomocą naramienników, rakiet itd. Specjalnym poparciem cieszą się gry zespołowe, które wyrabiają poczucie koleżeńskości, ambicję zespołową i ducha szlachetnego współzawodnictwa.

Italia, jako kraj wybitnie morski i marynarski, widzi swą przyszłość na morzu i dba o rozwój sportów wodnych. Najdostępniejszymi z tych sportów są, dla członków „Wczasów", pływanie i wiosłowanie. Każdy kto wykaże się pewną umiejętnością pływania otrzymuje dyplom pływacki.

Zawody między poszczególnymi zespołami, i wreszcie między-prowincjonalne, czyli ogólno-włoskie obejmują wszelkie gry ruchowe, rozpowszechnione przez „Wczasy", bieg na przełaj, pływanie i wiosłowanie, lekką atletykę, gimnastykę i strzelanie do celu.

„Organizacja Wczasów Pracowniczych" weszła w porozumienie z Narodowym Komitetem Olimpijskim; rekordziści, wysyłani na międzynarodowe zawody, niejednokrotnie rekrutują się z młodych adeptów sportu, którzy rozpoczęli swoją działalność w ramach związków sportowych „Wczasów".

Cały osobny dział wychowania fizycznego stanowią wycieczki i obozy. Tu spotyka się wychowanie fizyczne z umysłowym, gdyż wycieczki mają często na celu krajoznawstwo lub zwiedzanie zabytków historii i sztuki. Ruch wycieczkowy „Wczasów" obejmuje wszelkie wycieczki piesze, obozy stałe i wędrowne, marsze i strzelanie w górach, wycieczki morskie, połączone ze studiami geografii fizycznej, ochotniczą akcję zalesiania, tłumne zjazdy i zgromadzenia ludo-

we, w górach, nad rzekami i jeziorami, ubieganie się o dyplomy narciarskie, wycieczki kolarskie itd. Jest to jednym słowem ruch tłumów wszelkimi środkami komunikacji, od roweru począwszy, a kończąc na statku i samolocie.

W związku z akcją wycieczkową „Organizacja Wczasów" uzyskała dla wycieczek liczne zniżki na kolejach, liniach autobusowych i tramwajowych, a poza tym na statkach; bezpłatny wstęp do muzeów, galeryj i wykopalisk; zniżki w hotelach i pensjonatach; zniżki na artykuły sportowe; wreszcie bezpłatne ubezpieczenie od wypadku.

Do tych ułatwień trzeba dodać korzyści bezpośrednie, jak np. bezpłatne wypożyczanie sprzętu obozowego, który każda grupa wycieczkowa może używać 10 dni, lub też korzystanie z autokarów, będących własnością Kół Prowincjonalnych Wczasów Pracowniczych.

Trzeba powiedzieć, jednym słowem, że żadna dziedzina nie jest tu zaniedbana: nawet sport narciarski rozwinął się nadzwyczajnie, mimo poważnych trudności klimatycznych, i krótkiego sezonu narciarskiego. Lipiec, sierpień i wrzesień są miesiącami wielkich wycieczek i obozów wędrownych. W sierpniu i wrześniu urządzane są komfortowe obozy, na których odpoczywają, trenując się i hartując jednocześnie, tysiące członków zrzeszenia.

Tak więc wygląda realizowanie starej zasady „mens sana in corpore sano": po wysiłku umysłowym, po pracy nie zawsze dającej zdrowy ruch a wykonywanej prawie zawsze w zamkniętych salach i halach — musi nastąpić zdrowe rozprężenie, równomierny ruch mięśni, pod słońcem i na wietrze, w ożywczym powiewie morza lub mroźnym powietrzu górskim. Wtedy dopiero następuje dobroczynna równowaga, której zbawienne wpływy okażą się jeszcze wyraźniej w następnych pokoleniach.

Opieka społeczna i sanitarna.

Cała szeroko rozwinięta akcja, oparta na dbałości o rozwój duchowy i fizyczny pracownika jest już wyrazem opieki, jaką roztacza rząd faszystowski nad zrzeszonymi Organizacjami Wczasów Pracowniczych. Jej wszechstronna działalność dociera do wszystkich dziedzin życia pracownika i stwarza wokół niego atmosferę względnego dobrobytu, pogody i harmonii.

W ściślejszym znaczeniu tego słowa „opieka społeczna" obejmuje akcję porad, ubezpieczenia, rozdawnictwo odzieży, umożliwienie nabywania towarów pierwszej potrzeby po cenach zniżkowych oraz opiekę sanitarną.

Przy siedzibie każdego gminnego i prowincjonalnego Koła Wczasów Pracowniczych istnieje „Urząd Opieki Społecznej", otwarty co wieczór dla wszystkich członków. Urząd ten daje porady, wyjaśnia przepisy administracyjne, załatwia formalności, jednym słowem pomaga pracownikowi we wszystkim, w czym ten potrzebuje pomocy. Na czele takiego urzędu stoi fachowy kierownik, w małych Kołach gminnych — osoba doświadczona i praktyczna. W większych ośrodkach dają swoją współpracę urzędnicy i osoby fachowe, wykonywujące wolne zawody.

Inną formą opieki jest organizowanie przez „Wczasy" jadłodajni, tym pożyteczniejszych, że w Italii nie tylko w warsztatach i w handlu, ale w fabrykach i biurach urzędowanie jest dwurazowe. Pracownicy zbyt oddaleni od domów musieli więc rezygnować z domowych obiadów, zadawalać się mniej zdrowym zimnym posiłkiem, lub udawać się do restauracji, co nie zawsze odpowiada higienie odżywiania i jest dosyć kosztowne. Kluby „Wczasów Pracowniczych", dając posiłki po minimalnej cenie, zastępują pracownikowi stół i atmosferę ogniska rodzinnego, pozwalając mu pożywiać się zdrowo i tanio w gronie swoich towarzyszy pracy. W klubach takich zbierają się też pracownicy po pracy, aby pogawędzić z przyjaciółmi, pograć w szachy lub inne gry nie hazardowe.

Przy siedzibach „Wczasów" funkcjonują przy tym sklepy spożywcze, dające możność nabywania kontrolowanych towarów po cenach niższych od cen rynkowych.

Innym poważnym problemem „Wczasów" są ubezpieczenia. Ustanowiono mianowicie specjalną polisę ubezpieczenia od wypadku, mającego jakikolwiek związek z imprezami, organizowanymi przez „Wczasy". Każdy właściciel legitymacji „Wczasów" jest ubezpieczony na 10.000 lirów w razie śmierci, na 15.000 lirów w razie stałej niezdolności do pracy i na 5 lirów dziennie w razie czasowej niezdolności do pracy przez najwyżej 200 dni.

Inną formą ubezpieczenia, rozpowszechnianą przez „Wczasy" jest polisa od wypadków poza pracą zawodową. Ten system asekuracyjny jest stosowany od niedawna, ale pozwala mniemać, że posiada ogromne znaczenie dla ludu pracującego. Istnieją dwie formy ubezpieczenia: w pierwszej opłata wynosi 6 lirów rocznie; przewiduje się wypłacenie 5.000 lirów rodzinie w razie śmierci ubezpieczonego oraz 10.000 w razie stałej niezdolności do pracy; opłata wynosi zaś 10 lirów rocznie, o ile do dwóch powyższych warunków dochodzi wypłata 8 lirów dziennie w razie czasowej niezdolności do pracy.

Oczywiście, pomijamy tu inne rodzaje ubezpieczeń (na wypadek macierzyństwa, gruźlicy, choroby itd.), które nie mają ścisłego związku z „Organizacją Wczasów".

Do ułatwień i zniżek trzeba zaliczyć, poza zniżkami wycieczkowymi i zniżkami na widowiska i koncerty, o których już wspominaliśmy, także i specjalne zniżki na niektóre towary.

Artykuły spożywcze, gwarantowane pod względem jakości, są do nabycia dla członków „Wczasów", z dużą zniżką, w specjalnych magazynach „Provvida", założonych przez Ministerstwo Komunikacji.

„Wczasy" zawarły też konwencję z Konsorcjum Przemysłowym, które pozwala członkom „Wczasów" kupować na raty po cenie kosztu artykuły konfekcji i urządzeń domowych. Kupcy i przemysłowcy różnych branży dają członkom „Wczasów" od 2% do 30% zniżki: do umowy tej przystąpiło przeszło 60.000 firm.

Jedną z najważniejszych dziedzin opieki społecznej „Wczasów" jest propaganda Obrony Przeciwlotniczej. Polega ona na uświadamianiu członków o niebezpieczeństwie ataków lotniczych i sposobach obrony i ochrony , oraz na rozpowszechnianiu, po specjalnie zniżkowej cenie, masek gazowych.

Innymi ułatwieniami, będącymi już na pograniczu opieki sanitarnej, są zniżki uzyskane dla członków „Wczasów" w Federacji Prywatnych Instytutów Kuracyjnych, zniżki uzyskane na podstawie umów z lekarzami, położnymi, aptekarzami. lecznicami; zniżki te wahają się od 20% do 70%.

Opieka sanitarna, sprawowana bezpośrednio przez „Wczasy" podlega Inspektoratowi Sanitarnemu, z którym współpracują nie tylko lekarze, ale i inne osoby związane ze służbą sanitarną, a mianowicie: weterynarze, chemicy i inżynierowie wyspecjalizowani w inżynierii sanitarnej.

Organizacja sanitarna obejmuje cztery ważne dziedziny: medycynę sportu, propagandę higieny, pogotowie ratunkowe, oraz ogólną opiekę zdrowotną.

Ambulatoria dla sportowców badają członków „Wczasów", którzy biorą udział w ćwiczeniach i zawodach sportowych.

Propaganda higieny zamuje się higieną osobistą, higieną mieszkań, pracy, podwórka, stajen i obór, a także stara się zapobiegać zarazom wśród ludzi i zwierząt. Propaganda higieny odbywa się za pomocą wykładów i pogadanek a także jasnych broszurek, rozpowszechnianych wśród zrzeszonych.

Pomoc w nagłych wypadkach polega na organizowaniu apteczek, szczególnie w miejscowościach odległych od aptek i szpitali, oraz na kształceniu kierowników akcji sanitarnej, a także na popularnym rozpowszechnianiu wiadomości o umiejętnej pomocy w nagłych wypadkach.

Ogólna opieka sanitarna obejmuje zakładanie łaźni i poradni różnych specjalności, oraz czuwanie nad zdrowiem członków na obozach i wycieczkach; zapewnia zniżki w klinikach, szpitalach, aptekach.

Wiąże się z nią akcja podniesienia kultury domowej, oraz zakładania ogródków warzywnych. Propagowanie pewnego typu domków, tanich, a posiadających konieczne minimum komfortu, oraz ułatwianie zakładania sadów i ogrodów podnosi zdrowotność mieszkań ludzkich, idąc po linii wskazań reżimu, przeciwnego niezdrowej urbanizacji.

„Organizacja Wczasów Pracowniczych" rozrasta się stale: powiększa się nie tylko liczba członków, ale rozszerzają się dziedziny jej pracy, uzupełniają się przedsięwzięcia, które w okresie prób wykazały się powodzeniem i praktycznością.

W dziedzinie opieki nad pracownikiem „po pracy" — są „Wczasy" bez wątpienia najkompletniejszą instytucją na świecie: trzeba bowiem dodać, że instytucja ta jest tylko ogniwem w szeregu innych instytucyj, jak organizacje młodzieżowe, opieka nad matką i dzieckiem, walka z gruźlicą i malarią i wiele innych. Poza tym interesy i zdrowie pracownika na terenie jego pracy chronią· Karta Pracy i ubezpieczenia.

Tak więc „Wczasy" są fragmentem całej struktury społecznej Italii, fragmentem dotyczącym specjalnie godzin wolnych od pracy, ich użytkowania z korzyścią dla jednostek i narodu. Program jego nadzwyczaj precyzyjnie opracowany, jest sam w sobie, jak widzimy, zupełnie kompletny, ale przedstawia, mimo to, możliwości dalszego świetnego rozwoju.

J. Łuczyc.
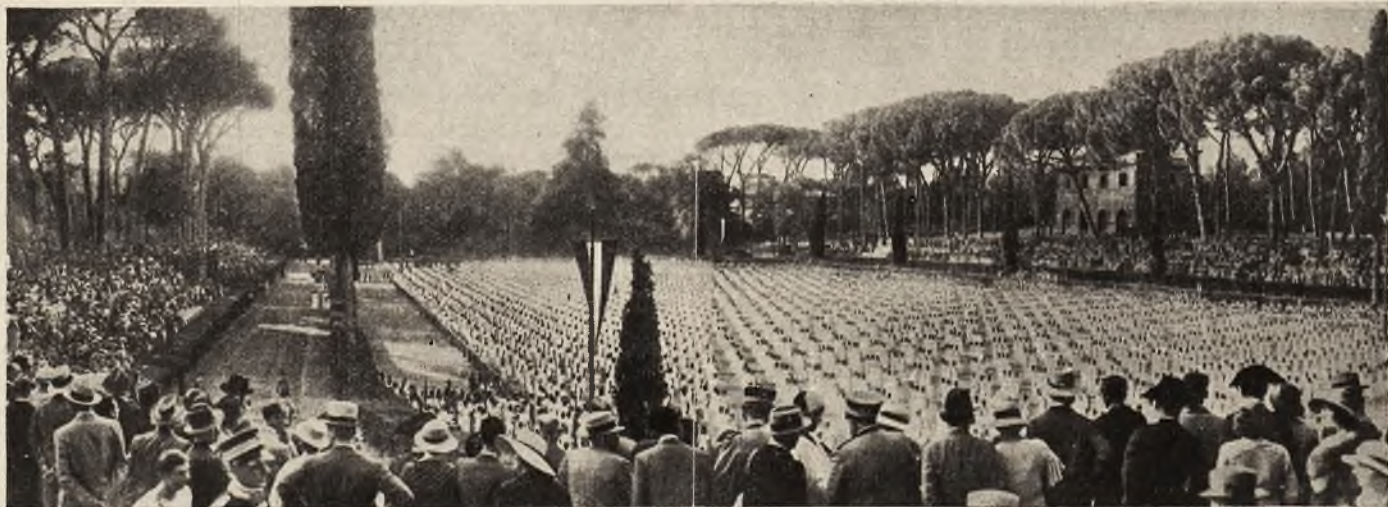
NOTIZIARIO ECONOMICO

CAMERA DI COMMERCIO POLACCO-ITALIANA DI VARSAVIA.

AVVISO DI CONVOCAZIONE DELLA XIX-A ASSEMBLEA GENERALE DEI SOCI.

Il consiglio della Camera di Commercio Polacco-Italiana di Varsavia comunica che il giorno 12 giugno a. c. alle ore 18, nella sede della „Riunione Adriatica di Sicurtà" in via Moniuszki 10, avrà luogo l'Assemblea Generale ordinaria dei Soci della Camera col seguente ordine del giorno:

1) Elezione del Presidente dell'Assemblea Generale.
2) Lettura del verbale dell'ultima Assemblea Generale.
3) Relazione sull'attività della Camera durante l'anno 1938.
4) Esame del bilancio consuntivo dell'anno 1938 — Relazione della Commissione di Revisione.
5) Esame del bilancio preventivo per l'anno 1939.
6) Esame del nuovo statuto della Camera per l'approvazione.
7) Elezione dei Membri del Consiglio scadenti e dei Membri della Commissione di Revisione.
8) Proposte libere.

I Soci che non potranno intervenire sono cortesemente pregati di volersi far rappresentare per procura.

Il Presidente:
(—) Principe FRANCESCO RADZIWIŁŁ.

IL COMMERCIO ESTERO DELLA POLONIA NEL 1938, CON PARTICOLARE RIFERIMENTO AL COMMERCIO CON L'ITALIA

L'anno 1938 — come il precedente — si può considerare un anno favorevole per lo sviluppo dell'economia nazionale polacca. La produzione industriale ha segnato un ulteriore aumento e così pure sono aumentati i traffici interni e l'impiego della mano d'opera, con conseguente diminuzione della disoccupazione.

Lo sviluppo dell'economia polacca nel 1938 è stato in modo particolare caratterizzato da un aumento di investimenti sia nel Settore Centrale Industriale di Sandomierz che in altre regioni del paese. La politica d'investimenti ha dato — nel periodo in esame — notevoli risultati particolarmente per quanto riguarda la costruzione di strade, di ponti, di nuove linee ferroviarie, di impianti elettrici e gasogeni; ha fornito i mezzi per un ulteriore sviluppo delle bonifiche agricole, dei lavori portuali sia marittimi che fluviali, ed ha infine fatto sentire i suoi benefici effetti in moltissimi rami dell'industria. Verso la fine dell'anno si è pure avuta una sensibile ripresa nell'edilizia, in seguito alla costruzione di nuove fabbriche, sia statali che private, nel Settore Centrale Industriale .

Due avvenimenti di grande portata politica ed economica si sono verificati nel 1938 e cioè: l'annessione alla Polonia dei territori della Slesia d'Oltre Olza, e la ripresa dei rapporti economici con la Lituania.

L'annessione della Slesia d'Oltre Olza ha contribuito ad aumentare notevolmente il potenziale economico della Polonia per l'apporto di grandi ricchezze minerarie ed industriali, rappresentate da importanti miniere di carbone, da grandi impianti metallurgici e da molti altri impianti siderurgici, nonchè da una vasta industria chimica.

In seguito alla conclusione dell'accordo con la Lituania vennero ripristinate le comunicazioni ferroviarie fra Varsavia e Kowno e venne pure stipulata una convenzione commerciale composta di un trattato commerciale, di un accordo contingentale e di un protocollo sulle tariffe doganali. Tale convenzione contiene la clausula della nazione più favorita.

Il commercio estero della Polonia nel 1938 ha raggiunto una cifra globale di 18.906.843 t. per un valore di 2.484.476.000 di złoty, contro 18.681.742 t. corrispondenti a zł. 2.449.786.000 nel 1937. L'aumento che si nota nel 1938 è dovuto ad una maggiore importazione di merci, conseguenza diretta della politica statale degli investimenti.

Pur essendo tale aumento dei traffici poco notevole è tanto più caratteristico in quanto la congiuntura economica mondiale nello stesso periodo ha accusato un peggioramento.

Il valore globale delle importazioni polacche nel 1938 è stato di 1.299.764.000 di zł. contro 1.254.298.000 di zł. nel 1937. Quantitativamente però l'importazione in tale periodo è diminuita di 374.988 t.

Il valore globale delle esportazioni invece è sceso da 1.195.488.000 di zł. nel 1937 a zł. 1.184.712.000 nel 1938 con un aumento quantitativo sulle esportazioni del 1937 di 600.089 t.

La bilancia commerciale polacca si è chiusa nel 1938 con un saldo passivo di 115.000.000 di zł. contro un saldo passivo di 58,5 milioni di zł. nel 1937.

Nell'anno in esame le posizioni più importanti dell'importazione considerate globalmente sono rappresentate dalle materie prime tessili e da quelle per l'industria metallurgica. Queste due voci però hanno subito nel 1938 una diminuzione che per le materie prime tessili è stata di valore a causa della caduta dei prezzi, e per le materie prime per l'industria metallurgica è stata quantitativa.

Un aumento di valore hanno segnato le importazioni di minerali di ferro e di manganese, di scorie e di ceneri che da Zł. 33,9 milioni nel 1937 sono salite a 35,3 milioni di zł. nel 1938. Sono pure notevolmente aumentate le importazioni di macchine, di apparecchi e di materiale elettrico: 192,8 milioni di zł. contro 118 nel 1937. Quella degli automobili e di parti staccate — a causa della ripresa nel settore della motorizzazione del paese — è stata di 19 milioni di zł. contro 4,4 milioni di zł. nel 1937. Il miglioramento della congiuntura economica nei centri rurali ha contribuito a far aumentare l'importazione del tabacco che da 30,9 milioni di zł. nel 1937 è salita nel 1938 a 49,4 milioni di zł.

Sono diminuite invece le importazioni di rottami di ferro, di pelli gregge, di caucciù e di cellulosa. Hanno conservato pressochè immutata la loro posizione le importazioni di semi oleosi, di frutta ed articoli coloniali (eccezione fatta per le prugne e l'uva che hanno subito un aumento). Sono aumentate le importazioni di materie coloranti, di estratti concianti, di oli essenziali, di prodotti farmaceutici e sanitari, di pelliccie, filati di seta, ceramiche e vetrerie.

Passando ad analizzare le esportazioni, notiamo un aumento nell'esportazione di carbone, legname, ferro ed acciaio, tubi di ferro e di acciaio, macchine ed apparecchi, materiale elettrotecnico, concimi chimici, farina di frumento, maiali, burro, uova, carne fresca e preparata, cavalli, zucchero.

Sono diminuite invece le seguenti esportazioni: coke, prodotti della nafta, rotaie, zinco e polvere di zinco, pelli gregge e da pellicceria, materie tessili, grano, segale, orzo ed avena, bovini, prosciutto in scatola, una delle più importanti posizioni questa, dell'esportazione polacca negli Stati Uniti.

Per quanto riguarda le direzioni del commercio con l'estero, troviamo la Germania al primo posto. L'importazione di tal paese che era di 240 milioni di zł. nel 1937 è salita a 299,4 milioni di zł. nel 1938, mentre l'esportazione da 231,7 milioni nel 1937 è salita a 285,8 nel 1938. Il secondo posto tra le na-

zioni acquirenti della Polonia è occupato dall'Inghilterra con 215,5 milioni di zł., e tra i fornitori invece troviamo gli Stati Uniti con 158,5 milioni di zł.

Nel 1938 la Polonia ha avuto un saldo attivo con i seguenti paesi: Inghilterra, Belgio, Cecloslovacchia, Danimarca, Finlandia, Spagna, Olanda, Lettonia, Svezia e Italia. Ha avuto invece un saldo passivo con la Germania, la Bulgaria, la Russia, gli Stati Uniti, l'Australia, le Indie inglesi, le Indie olandesi, l'Argentina, Brasile ed Egitto.

Nel periodo in esame la Polonia ha concluso diversi trattati commerciali i più importanti dei quali sono quelli stipulati con la Germania, e la Repubblica dei Sovieti.

Degno di nota è il notevole aumento apportato ai contingenti nell'accordo polacco-tedesco, come pure l'accordo supplementare tra i due paesi del settembre 1938 riferentesi alla fornitura di macchinario concesso a credito dalla Germania, contro importazione di prodotti agricoli dalla Polonia.

L'accordo firmato coi Sovieti il 19 febbraio 1938 prevede un notevole aumento nell'importazione dalla Russia di: cotone, minerali di manganese di cromo, pelliccie, tabacco, prodotti chimici, grafite, ed un corrispondente aumento delle esportazioni polacche in Russia di: carbone, articoli metallurgici, zinco, materie tessili, confezioni, macchine tessili, ed altri articoli. Tale trattato contiene la clausula della nazione più favorita.

Nel commercio estero polacco l'Italia occupa il 10-mo posto nei riguardi dell'importazione ed il 4-to posto in quello dell'esportazione.

Gli scambi commerciali con l'Italia nel periodo in esame si sono svolti in base all'accordo del 18 maggio 1937. Tale accordo è stato poi nel febbraio del 1938 notevolmente modificato ed aumentato tanto nella lista dei contingenti d'importazione in Polonia che in quella d'importazione in Italia.

Secondo la statistica polacca il valore globale degli scambi italo-polacchi negli ultimi sei anni è il seguento (in migliaia di złot):

	Importazione:	*Esportazione:*
1933	38.255	24.909
1934	33.689	37.034
1935	25.892	29.799
1936	16.678	22.019
1937	32.030	54.153
1938	33.821	65.653

Come si vede all'infuori degli anni 1935 e 36 — anni delle sanzioni — il valore delle importazioni polacche dall'Italia si mantiene pressochè stabile. Quello delle esportazioni in Italia invece (sempre escludendo la parentesi delle sanzioni) negli ultimi due anni ha subito un aumento notevolissimo. L'apparente sbilancio di quasi 32 milioni di zł. a sfavore dell'Italia non esiste in realtà perchè è coperto da conti e forniture speciali italiane.

La struttura degli scambi della Polonia con l'Italia nell'anno 1938 secondo la statistica polacca si presenta come segue:

GRUPPI DI MERCI	Importazione		Esportazione	
	quintali	1000 zł	quintali	1000 zł
I. Prodotti di orig. vegetale	236 691	16.104	324.298	8.080
II. Animali vivi e prod. di origine animale	131	147	37.189	6.595
III. Prodotti di origine minerale	249.833	1.788	16.385.621	40.679
IV. Cere, grassi, oli di origine vegetale ed animale	538	95	—	—
V. Generi alimentati, tabacco	29.113	6.837	38.026	1.145
VI. Prodotti chimici, farmaceutici, colori	31.681	1.097	2.189	70
VII. Pelli, pelliccie, lavori in pelle	1	2	10.133	2.040
VIII. Materie prime tessili e prod. derivati	1.421	2.573	4.614	975
IX. Gomma elastica e surrogati	834	321	—	—
X. Legno, sughero e relativi lav.	172	32	31.816	707
XI. Carta e relativi lavori	144	100	10	8
XII. Lavori da scalpelino, ceramica e vetreria	153	39	6	7
XIII. Metali e lavori di metallo	307	81	190.669	4.768
XIV. Macchine, apparecchi materiale elettrico	2.564	1.545	2.708	523
XV. Mezzi di trasporto	6.784	2.765	—	—
XVI. Strumenti ed apparecchi di precisione	113	258	2	17
XVII. Cappelli, ombrelli, articoli di moda	9	26	—	—
XVIII. Lavori vari	10	9	1	37
XIX. Opera d'arte ed oggetti di museo	5	2		

Se si passa a far l'analisi delle diverse voci di tariffa troviamo fra le posizioni più importanti le seguenti:

MERCI	Importazione	
	quintali	1000 zł.
Segala	164207	2964
Orzo	63216	1228
Fagioli	63119	2413
Semi di trifoglio rosso	6463	742
Farina di patate	7573	238
Malto	2999	135
Patate	15121	230
Cavalli	capi 276	136
Bovini	capi 1351	535
Uova	33802	4733
Penne e piumino	1413	701
Setole	65	99
Budella, vesciche, ecc.	1577	212
Carbone	16195836	37303
Coke	118030	408
Catrame vegetale	5799	134
Naftalina	9839	270
Parafina	55688	2473
Prosciutto in scatola	734	196
Zucchero	32602	584
Alcool	4009	285
Pelli crude	10121	2028
Lino pettinato	2585	728
Stracci	1664	123
Legname diverso	26737	314
Legno compensato	4911	384
Ghisa	89582	1203
Ferro	40567	1011
Lamiera di ferro	36162	1244
Acciai speciali	4655	365
Semilavorati di ferro	7715	314
Polvere di zinco	6196	292
Lamiera e barre di zinco	5708	338
Macchine tessili	1381	250
Macchine per la filatura	1244	250

MERCI	Importazione	
	quintali	1000 zł.
Mele fresche	4880	331
Prugne fresche	13222	707
Uva	3779	218
Aranci e mandarini	80640	5273
Limoni	123528	7090
Nocciuole	1399	310
Mandorle	4003	1446
Fiori recisi	172	192
Capelli	56	119
Minerali di zinco	109647	924
Altri prodotti di zinco	135000	768
Vino	5029	553
Tabacco in foglie	22427	6155
Mercurio	129	131
Zolfo	29657	448
Cremor tartaro	729	115
Oli essenziali	47	165
Celluloide	133	117
Seta greggia	150	403
Filati di seta e di cascami di seta	699	1714
Canapa pettinata	205	60
Filati di canapa	80	41
Filati di lana	103	113
Pneumatici d'automobile	560	210
Motori	768	448
Macchine tessili	223	53
Macchine da cucire	120	65
Macchine ed apparecchi diversi	294	155
Cuscinetti a sfere	745	465
Automobili	639	373
Carrozzerie per auto	3048	1004
Parti metalliche di autoveicoli, di ciclonette, di motocicli, ruote	2830	1225
Armoniche	76	159

LA POLONIA E I SUOI TRATTATI COMMERCIALI

I cambiamenti avvenuti nella struttura interna dell'economia polacca dopo l'annessione dell'Oltre Olza, come pure l'acuirsi della lotta commerciale sui mercati mondiali per le misure adottate da molti paesi, hanno indotto il Governo polacco a prendere in esame la necessità di rivedere i suoi trattati commerciali per adattarli alla nuova situazione creatasi dopo la loro conclusione.

Attualmente la Polonia ha già portato a termine od ha in corso di revisione oppure esamina il funzionamento dei suoi accordi commerciali con diversi paesi tra i quali: Italia, Stati Uniti, Russia, Francia, Germania, Ungheria, Estonia, Lituania, Spagna, ecc.

Nel numero 11—12 — 1938/XVII di questa rivista abbiamo pubblicato i dati dell'accordo supplementare con la Germania. Diamo qui di seguito alcuni dati riguardanti gli scambi con qualche altro paese:

Trattato con la Francia. — Il 14 febbraio corr. è partita per Parigi la Commissione governativa polacca incaricata del controllo degli scambi di merci tra la Francia e la Polonia. La conferenza ha per scopo di regolare i rapporti commerciali con la Francia per il corrente trimestre e stabilire il volume e la qualità degli scambi per il trimestre prossimo.

Nell'anno scorso e specialmente nel secondo semestre, si è avuta una forte diminuzione negli scambi di merci fra i due paesi. La proporzione di 100—80 stabilita a favore della Polonia, in pratica non ha funzionato. Infatti mentre i contingenti d'esportazione dalla Francia in Polonia, vennero regolarmente coperti e sfruttati dagli importatori polacchi, quelli d'esportazione dalla Polonia in Francia, — a causa dei bassi prezzi realizzabili su questo mercato per molti articoli polacchi, — in pratica non vennero sfruttati, per cui nel 1938 il saldo della bilancia commerciale polacca con la Francia è stato passivo.

Tale situazione ha imposto la necessità di rivedere e cambiare il sistema ed il funzionamento degli scambi, compito che si propone la Commissione polacca recatasi a Parigi.

Trattative con la Spagna nazionale. — Una delegazione polacca con a capo il Consigliere Wszelaki del Ministero degli Esteri è partita per Bilbao allo scopo di iniziare trattative per il regolamento dei rapporti economici tra la Polonia e la Spagna di Franco.

Prima della rivoluzione i rapporti commerciali polacco-spagnuoli erano regolati dall'accordo commerciale e di navigazione firmato a Madrid il 14 XII.1934 basato sul sistema dei contingenti, modificato in seguito con un accordo complementare il 24 luglio 1935.

La guerra ha interrotto il regolare funzionamento dell'accordo ed i rapporti economici fra i due paesi da un paio di anni hanno carattere saltuario e sporadico.

Il valore degli scambi tra la Polonia e la Spagna secondo la statistica polacca è il seguente:

	Esportazione 1000 zł.	Importazione 1000 zł.	Saldo 1000 zł. attivo	passivo
1935	16.122	10.874	5.248	
1936	7.223	8.797		1.574
1937	6.734	4.822	1.932	
1938 (11 mesi)	6.963	968	5.995	

Nella situazione attuale della Spagna, così diversa da quella esistente prima della rivoluzione nazionale, e date le nuove direttive che anche nel campo economico certamente verranno applicate è difficile dire quali saranno le merci che troveranno posto nel nuovo accordo commerciale, ma si può prevedere che la Polonia potrà esportare in Spagna carbone, legname, prodotti tessili, farine, legumi, uova, carni ecc., mentre dalla Spagna verranno ritirate piriti, minerali di ferro, pelli, agrumi, ecc.

Accordo Commerciale Polacco-Americano. L'accordo commerciale vigente da diversi anni tra la Polonia e l'America — alla luce della pratica degli scambi di merci fra i due paesi — non ha dato risultati favorevoli soprattutto nei riguardi della Polonia.

Infatti negli scambi con gli Stati Uniti, la bilancia commerciale della Polonia ha registrato costantemente un notevole saldo passivo, aggravato da una sensibile diminuzione delle esportazioni, mentrechè le importazioni mostrano chiaramente la tendenza ad aumentare.

In base ai dati statistici riferentisi soltanto ai primi dieci mesi del 1938 ed al corrispondente periodo del 1937, lo stato degli scambi commerciali fra i due paesi si presenta come segue:

	1937	*1938*	*Saldo passivo*
Importaz.	120.000.000 di zl.	137.000.000	34.000.000
Esportaz.	86.000.000 di zl.	51.000.000	86.000.000

Dalle cifre suesposte risulta che durante il periodo in esame il valore globale dell'importazione polacca dagli Stati Uniti ha superato di 86 milioni di zł. quello delle esportazioni. Le merci di maggiore importazione sono state le seguenti: materie prime tessili, metalli comuni e loro prodotti, macchine ed apparecchi e mezzi di trasporto (automobili). Dalla Polonia invece sono stati esportati in America principalmente generi alimentari e prodotti di origine animale e vegetale.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

IZBA HANDLOWA POLSKO-ITALSKA W WARSZAWIE.

ZAWIADOMIENIE O ZWOŁANIU XIX WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW.

Rada Izby Handlowej Polsko - Italskiej w Warszawie zawiadamia, że w dniu 12 czerwca rb. o godz. 18-tej w lokalu Towarzystwa „Riunione Adriatica di Sicurtà" w Warszawie, przy ul. Moniuszki 10 odbędzie się Walne Zgromadzenie zwyczajne Członków Izby z następującym Porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego zebrania.
2) Odczytanie protokułu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1938.
4) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu za rok 1938 — Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Preliminarz budżetowy na rok 1939.
6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu nowego statutu Izby.
7) Wybór członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
8) Wolne wnioski.

Prosimy PP. Członków, którzy nie będą mogli osobiście wziąć udziału w Walnym Zgromadzeniu, o udzielenie pełnomocnictwa innym członkom Izby.

Prezes Izby:
(—) FRANCISZEK Ks. RADZIWIŁŁ.

SYTUACJA GOSPODARCZA WŁOCH W 1938 R. ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM STOSUNKÓW Z POLSKĄ

Sytuacja gospodarcza Włoch pod koniec roku 1938 znajdowała się, biorąc pod uwagę całokształt, na drodze ku poprawie. W ciągu ostatniego kwartału ub. roku, ceny hurtowe ustaliły się na pewnym poziomie i wskutek tego przedstawiały poważny czynnik stabilizacji ekonomicznej. Na polu produkcji przemysłowej nastąpiło pod koniec roku znaczne ożywienie, w tych zwłaszcza dziedzinach, gdzie realizacji planów autarchicznych towarzyszył wzrost konsumcji. Rynki giełdowe przedstawiały dla papierów o zmiennej dochodowości nieznaczne odchylenia, sprzeczne ze sobą w odniesieniu do poszczególnych działów akcyj. Sytuacja na rynku papierów o stałej dochodowości, a zwłaszcza papierów państwowych, była względnie pomyślna z tendencją do stabilizacji.

Ogółem rzecz biorąc, rok 1938 może być traktowany jako okres czasu, który rozwinął się pod względnie pomyślnymi auspicjami. Przyczyną tego był m.i. pomyślny wynik kampanii rolnej. Znaczny rozwój w dziedzinie przemysłowej przypisać należy realizacji programu autarchicznego i potrzebom kolonizacji Imperium. Oba te przejawy pozwalają patrzeć gospodarstwu włoskiemu z ufnością i optymizmem w przyszłość.

Na tle ogólnej sytuacji gospodarczej, handel zagraniczny wykazywał pomyślną ewolucję, co przyczyniło się do poprawy salda bilansu handlowego Włoch.

Tę ewolucję ilustruje tabelka, przedstawiająca stan obrotów Włoch z zagranicą w latach 1937 i 1938 (w milionach lirów):

	1938	1937
Przywóz do Włoch:		
łącznie z koloniami	11.123.8	13.942.1
Przywóz do Włoch:		
bez kolonij	10.918.2	13.592.2
Surowce	5.212.3	5.989.5
Półfabrykaty	2.413.8	2.889.6
Prod. gotowe	1.974.7	1.907.8
Spożywcze	1.317.4	2.805.3
Wywóz z Włoch:		
łącznie z koloniami	10.379	10.433.6
Wywóz z Włoch:		
bez kolonij	7.959.6	7.853.1
Surowce	807.4	947.9
Półfabrykaty	1.579.6	1.723.0
Prod. gotowe	2 864.3	2.724.2
Spożywcze	2.708.3	2.458.0

Co uderza w tym zestawieniu, to — pominąwszy obroty z koloniami i posiadłościami włoskimi, poważny spadek przywozu przy jednoczesnym, nieznacznym wzroście wywozu. Spadek importu do Włoch został w pierwszym rzędzie wywołany zmniejszeniem zakupów artykułów spożywczych za granicą, przede wszystkim pszenicy, której import spadł z 1 miliarda 387 milionów lirów do 216 milionów lirów.

W konsekwencji, nadwyżka przywozu nad wywozem uległa zmniejszeniu. Saldo ujemne za rok 1938 wynosiło 2 miliardy 958 milionów lirów wobec 5 miliardów 729 milionów w roku poprzednim. Poprawa bilansu handlowego Włoch jest tym bardziej godna uwagi, że nastąpiła ona w okresie, kiedy pogorszenie się sytuacji gospodarczej w wielu krajach, wzrost tendencyj do protekcjonizmu celnego, a przede wszystkim zaburzenia polityczne w skali międzynarodowej wpływały ujemnie na wymianę handlową między poszczególnymi krajami.

Poza wspomnianą już wyżej pomyślną kampanią rolniczą z roku 1938, która w rezultacie wpłynęła na ograniczenie przywozu z zagranicy najważniejszych artykułów, do poprawy bilansu handlowego przyczyniła się również ogólna polityka rządu włoskiego w dziedzinie handlu zagranicznego. Dąży ona do ustalenia nowej równowagi między importem a eksportem na możliwie najwyższym poziomie, a to zarówno z powodu możliwości nieurodzaju w następnych latach, jak też celem zapewnienie swobodnego rozwoju włoskiej inicjatywie gospodarczej na wewnątrz kraju.

Zadanie powołanych do tego czynników jest niewątpliwie trudne. Niemniej polityka wymiany handlowej kompensowanej zapewni Włochom lepsze pozycje na rynkach zagranicznych, z którymi jest ona utrzymywana. Postępy produkcji wewnętrznej, poczynione w myśl programu samowystarczalności kraju, przyczyniają się jednocześnie do rozwoju wywozu. Jest zjawiskiem godnym podkreślenia, że w niektórych gałęziach Włochy już zamieniły pozycję importera na pozycję eksportera. Szczególnie godna uwagi jest pod tym względem produkcja sztucznego jedwabiu (rayon), farb itd. Duży nacisk kładzie się również obecnie na odpowiednie zorganizowanie sprzedaży za granicą wytworów rzemiosła i drobnego przemysłu. Tyle, w grubszych zarysach, można powiedzieć, co się tyczy dziedziny wywozu. W zakresie przywozu, możliwie największe zużytkowanie zasobów krajowych przyczynia się tym samym do jego zmniejszenia. W wielu wypadkach polityka gospodarcza rządu musi drogą odpowiedniej propagandy walczyć z narowami, skłaniającymi społeczeństwo do kultywowania zbędnego importu, nie w imię konieczności, ale zadawnionych przyzwyczajeń.

Przejdźmy z kolei do analizy eksportu i importu włoskiego w roku sprawozdawczym:

Silny wzrost produkcji wewnętrznej nie tylko nie przyczynił się do wzrostu przywozu z zagranicy surowców i półfabrykatów, ale przeciwnie obie te pozycje wykazały pod względem wartości spadek o przeszło 1 miliard 200 milionów lirów, co wiąże się z polityką większego zużytkowania zasobów krajowych. Wzmożenie zapotrzebowania wewnętrznego na te artykuły oddziałało ujemnie na ich wywóz, który spadł około o 280 milionów lirów. Przywóz artykułów gotowych wzrósł o 66,9 milionów lirów przy jednoczesnym wzroście wywozu o 140,1 milionów lirów. Szczególnie wydatna poprawa, jak o tym wyżej wspominaliśmy, nastąpiła w dziale artykułów spożywczych i zwierząt żywych, który zamknął się w r. ub. saldem dodatnim w wysokości 1 miliarda 390 mili. lirów wobec ujemnego salda w r. 1937, wynoszącego 347 mili. lirów.

Wskaźnik ilościowy przywozu uległ w r. 1938 w stosunku do r. 1937 w mniejszym stopniu spadkowi, co wskaźnik wartości (15 proc. wobec 19). Natomiast wzrostowi wartości przywozu (1,4 proc.) odpowiadał spadek ilościowy (— 1 proc.). Na zjawiska tego rodzaju wpłynął spadek cen surowców i półfabrykatów zarówno w przywozie, jak i w wywozie oraz spadek cen przywozowych artykułów spożywczych i cen zwierząt żywych.

Co się tyczy poszczególnych artykułów, to w porównaniu z rokiem 1937 spadł przywóz nasion oleistych o 61 proc., skór surowych o 46 proc., wełny, odpadki i przędziwa wełnianego o 31 proc., ziemie, kamieni i minerałów niemetalicznych o 21 proc., olejów i tłuszczów roślinnych z 102 mili. na 65 mili. lirów, miedzi i stopów z 445 na 345 mili., ołowiu i stopów z 24 mili. na 14 mili. olejów i smarów mineralnych z 256 na 136 mili., nawozów chemicznych ze 193 na 105 mili., farb z 50 na 40, drewna z 228 na 159, tkanin i innych wyrobów wełnianych z 59 na 50 mili., wyrobów z żelaza, stali i surówki o 27 mili. lirów. Wzrósł import rud żelaznych i manganowych o 66 proc., olejów mineralnych surowych o 51 proc., tytoniu surowego o 58 proc., kor o 39 proc., surówki z 15 na 48 mili., miazgi do fabrykacji papieru z 344 na 391 mili., tkanin i wyrobów z włókien sztucznych albo mieszanych z włóknami sztucznymi o 28 mili., motocykli, rowerów i ich części o 700 tys., wyrobów ze szkła i kryształu o 1 milion, mydła o 100 tys., latarek elektrycznych o ok. 300 tys., bananów i ananasów z 44 na 62 miliony.

Spadł eksport konopi, odpadków z jedwabiu surowego, odpadków ze sztucznych włókien, rud żelaznych i manganowych, innych minerałów metalicznych, skór futrzanych, sztucznych włókien (z 416 na 361 mili.), rtęci (z 86 na 68 mili.), siarki (ze 170 na 107), tkanin i wyrobów bawełnianych o 94 mili., konserw pomidorowych ze 193 na 165 mili., cukru z 34 na 16 mili., bydła z 261 na 67, mięsa świeżego i mrożonego ze 107 na 84, kawy z 200 na 148.

Wzrósł wywóz: produktów chemicznych nieograniczonych z 75 na 105, skór wyprawionych z 13 na 32, olejków eterycznych, esencyj itp. z 54 na 64, tarcicy drzewnej z 53 na 64, wyrobów żelaznych, stali, surówki o 37 milionów, tkanin i wyrobów z włókien sztucznych lub mieszanych z włóknami sztucznymi o 92 mili., motocykli, rowerów i ich części o 9 mili., oliwy z 145 na 183, owoców surowych z 363 na 473, świeżych z 293 na 370, warzyw świeżych z 102 na 125, żyta z 2 na 25, oliwy ze 151 i pół na 192.

Przywóz z Polski do Włoch wyniósł, w roku sprawozdawczym, wg. statystyki włoskiej, 313 mili. 575 tys. lirów wobec 296 mili. 640 tys. lirów w roku 1937, wywóz z Włoch do Polski — 113 mili. 460 tys. lirów wobec 102 mili. 830 tys. lirów w r. 1937.

Układ towarowy obrotów polsko-włoskich, na podstawie danych włoskich, ilustrują załączone tabele.

EKSPORT:

Towar	Ilość		Wartość (w mili. lirów)
Owoce południowe	229.157	q	41.105
Owoce suszone	6.768	q	7.181
Owoce świeże	24.251	q	4.800
Wina	5.751	hl	1.832
Tytoń	21.600	q	19.821
Przędza konopna	71	q	114
Jedwab surowy	536	q	5.732
Jedwab farbowany	5.233	kg	638
Odpadki jedwabiu	289	q	2.155
Włókna sztuczne	8.819	kg	97
Odpadki włókna sztucznego	400	kg	7
Rudy metalowe	22.833	t	4.821
Rtęć	83	q	312
Maszyny i aparaty	1.130	q	2.765
Samochody	590	szt.	4.016
Części samochodowe	4.387	q	6.923
Siarka	30.479	q	1.579
Celuloid i masy plastyczne	108	q	329
Wyroby gumowe, kauczukowe i ebonitowe	675	q	886
Harmonie ręczne	1.171	szt.	747
Kwiaty cięte	188	q	672
Różne towary			6.928
Eksport ogółem			113.460

IMPORT:

Towar	Ilość		Wartość (w mili. lirów)
Bydło rogate	1.551	szt.	2.370
Jaja	31.282	q	16.426
Jęczmień	5.251	t	4.550
Strączkowe suszone	5.993	t	8.862
Ziemniaki	1.816	t	847
Konopie, len, juta i in. włókna roślinne (oprócz bawełny)	2.498	q	2.575
Przędza lniana	198	q	327
Surówka	59.260	q	3.233
Żelazo i stal w sztabach lub prętach	38.911	q	5.160
Blacha żelazna i stalowa	33.626	q	4.717
Cynk (sztaby, blacha i drut)	6.045	q	1.621
Węgiel	1.620.100	t	211.615
Dykta	5.302	q	2.302
Parafina i cerezyna	55.763	q	11.343
Produkty chemiczne nieorganiczne	8.049	q	1.610
Skóry surowe	9.827	q	7.104
Skóry futrzane surowe	2	q	14
Owies	91	t	77
Mąka ziemniaczana	12.626	q	1.704
Nasiona nieoleiste	5.083	q	1.942
Różne towary			25.176
Import ogółem			313.575

W przywozie z Włoch, Polska zajęła 5-te miejsce, po Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Anglii i Szwajcarii, natomiast w wywozie siedemnaste, jak to wynika z zamieszczonej poniżej tabeli, przedstawiającej wartość handlu zagranicznego Włoch w r. 1938 i 1937 z najważniejszymi krajami (w tys. lirów):

KRAJE	IMPORT (w tys. lir)		EKSPORT (w tys. lir.)		BILANS ZAMKNIĘCIA Saldo na	
	1938	1937	1938	1937	1938	1937
Albania	69.377	62.323	62.921	39.218	+ 2.544	— 23.105
Belgia i Luxemb.	169.767	192.177	132.782	137.179	— 36.985	— 54.998
Bułgaria	103 589	76.291	63.803	48.789	— 39.786	— 27.502
Czechosłowacja	252.039	274.947	134.728	137.562	— 117.311	— 137.385
Dania	42.402	54.912	60.552	61.472	+ 18.150	+ 7.253
Francja	247.571	490.540	321.783	437.746	+ 74.212	— 52.794
Niemcy	2.981.010	3.221.058	1.983.312	1.792.140	— 997.698	—1.428.918
Grecja	91.851	67.189	93.085	93.541	+ 1.234	+ 16.352
Jugosławia	150.046	254 342	219.186	192.493	+ 69.140	— 61.849
Norwegia	118.276	97.671	93.719	51.522	— 24.557	— 46.149
Holandia	134.223	119.266	149.798	129.750	+ 15.575	+ 10.484
Polska i Gdańsk	313.575	296.640	113.460	102.830	+ 200.115	— 193.810
Portugalia	53.594	49.170	43.645	32.251	— 9.949	— 16.919
Anglia	703.047	560.791	580.180	639.714	— 122.867	+ 78.923
Rumunia	25 .970	394.680	138.268	128.790	— 113.702	— 265.890
Hiszpania	176.826	122.690	103.500	56.175	— 73.326	— 64.515
Szwecja	210.429	166.630	135.494	107.678	— 74.935	— 58.952
Szwajcaria	373.325	412.267	489.348	507.251	+ 116.023	+ 94.984
Turcja	187.054	99.844	24.769	128.903	— 92.285	+ 29.059
Węgry	186.843	410.164	161.127	200.527	— 25.716	— 209.637
Sowiety	6.767	105.024	523	9.466	— 6.244	— 95.558
Chiny	26.922	60.019	18.714	58.699	— 8.208	— 1.320
Japonia	30.238	30 299	16.803	17.635	— 13.435	— 12.664
Indie Bryt.	255.501	491.638	160.775	143.966	— 94.726	— 347.672
Malezja Bryt.	208 600	255.817	20 198	21.458	— 188.402	— 234.359
Algier	15.233	27.311	9.591	9.516	— 5.642	— 17.795
Egipt	175.256	240 616	263.296	307.917	+ 88.040	+ 67.301
Marokko	121.352	106.541	53.451	440.937	— 67.901	— 65.60
Tunis	68.510	78.912	15.464	27.984	— 53.046	— 50.928
Połudn. Afryka	103.978	81.933	91.442	94.467	— 12.536	+ 12.534
Argentyna	271.112	1.053.747	404.415	402.365	+ 133.303	— 651.382
Brazylia	137.315	162 723	97.344	94.712	— 39.971	— 78.011
Kanada	41.114	64.763	40.887	47.213	— 227	— 17.550
Chili	165.069	190.941	75.698	40.197	— 89.371	— 150.844
Stany Zjedn.	1.315.712	1.539.056	773.818	783.262	— 541.894	— 755.794
Urugwaj	62.695	61.530	49.014	56.899	— 13.681	— 4.631
Australia	214.080	474.983	65.948	61.112	— 148.132	— 413.871
Inne kraje	890.915	1.145.433	626.706	629.850	— 264.209	— 515.583
Kolonie i posiadłości włoskie	205.699	349.945	2.419.528	2.580.497	+2.213.829	+2.230.552

ROZWÓJ WŁOSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ I ROZBUDOWA PORTÓW WŁOSKICH

Ażeby zdać sobie sprawę z rozwoju, jaki wykazały porty włoskie, warto cofnąć się do słów, wypowiedzianych w roku 1925 przez ówczesnego ministra Robót Publicznych, który w ten sposób zobrazował stosunki, panujące w tej dziedzinie gospodarstwa narodowego:

„Niekorzystne warunki w jakich znajdowały się najbardziej znane porty w epoce zjednoczenia Królestwa wymagały wykonania stopniowego programu rekonstrukcji, zaczynając od najważniejszych, a kończąc na najmniejszych potrzebach.

„Podczas wielu dziesiątków lat wydawało się wielkie sumy na zakładanie nowych portów w miejscach niedość zabezpieczonych przed działaniem morza i wiatrów, bez realnej konieczności handlowej, narażając się na koszta nadzwyczajnych napraw i utrzymania. Nie zrobiło się dość dla podniesienia wydajności pracy portów handlowych przez pogłębianie basenów, zaopatrywanie w mola, urządzenia kolejowe i sprzęt nowoczesny.

„Wady naszej niezorganizowanej działalności portowej okazały się bardziej wyraźne w czasie wojny światowej, kiedy w pośpiechu, pod wpływem konieczności zaczęto wykonywać prace wymagane przez zadanie obrony i trudności aprowizacyjne. Trzeba było wydawać wielkie sumy na usystematyzowanie portów, a zatem na prace, które mogły być wykonane przed wojną. Po wojnie szukano lekarstwa w szerokiej decentralizacji funkcyj państwowych, powierzając je administracji autonomicznej w celu wykonania prac i obsługi portów".

Do tych niedomagań dołączyły się również strajki i skutki nieuregulowanych stosunków robotniczych. Za rządów faszystowskich przystąpiono do uporządkowania tych kwestyj i do usystematyzowania pracy portów drogą licznych zarządzeń. W r. 1923 został wydany dekret królewski, na zasadzie którego rząd uzyskał prawo ograniczania ilości osób, pracujących przy przeładunku i transporcie okrętowym, wpisywania tych osób na odpowiednie listy, określania stawek płacy i godzin pracy, regulowania zatrudnienia pracowników u poszczególnych pracodawców, ograniczenia liczby firm posiadających koncesje na pracę w porcie. W dekrecie z r. 1925 zostały ustanowione instytucje za pośrednictwem których miała się dokonywać interwencja państwa stosownie do zasad poprzedniego dekretu. Miały one regulować konflikty indywidualne pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami, dotyczące wykonywania pracy i stosowania taryf.

Kompleks nowych przepisów zapewnił robotnikom ochronę ich praw i interesów indywidualnych i zbiorowych. Ugruntował również zdrową współpracę pracodawców i pra-

cobiorców na podstawie wzajemności praw i obowiązków. Wszelkie przekroczenia tych norm stały się niemożliwe zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Rozbudowana została dziedzina ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, chorób, starości, niezdolności do pracy it.d. Powstały kasy pożyczkowe, organizacje samopomocowe, rozrywkowe, kolonie letnie it.d. Miały one na celu zapewnić robotnikowi dobrobyt materialny i moralny. Poza uregulowaniem stosunków socjalnych, duży nacisk położony został na rozwój urządzeń mechanicznych, budowę maszyn i t. p.

Na Zgromadzeniu Ogólnym Korporacyj w dn. 23 marca 1935 r., Mussolini nakreślił zasady interwencji Państwa w organizacji różnych dziedzin wytwórczości. Szef rządu położył nacisk na konieczność stosowania tej interwencji w przemysłach kluczowych, których produktywność w sposób specjalny miała interesować życie kraju i jego obronę. Do tych dziedzin zaliczono marynarkę handlową, podporządkowując ją również interwencji państwowej.

Na podstawie dokładnych badań przeprowadzonych przez organy państwowe i przez Instytut Odbudowy Przemysłowej (I.R.I.) została stworzona nowa organizacja żeglugi morskiej, odpowiadająca wymaganiom politycznym i gospodarczym, a nie stwarzająca specjalnych obciążeń dla Państwa i posiadająca charakter przemysłowy i handlowy niezbędny dla rozwoju pracy armatorów. Całokształt tej działalności został podzielony i zgrupowany w cztery odrębne odcinki, z których każdy przydzielono jednemu z towarzystw. Należało zatem skoordynować działalność czterech nowych towarzystw żeglugowych, zajmujących miejsce towarzystw dotychczas istniejących; należało im również zapewnić odpowiednie środki finansowe. To zadanie do spełnienia otrzymało Tow. „Finmare" (Società Finanziaria Marittima), utworzone przez I.R.I. dn. 17 grudnia 1936 r. Jednocześnie powstały 4 towarzystwa żeglugowe, w których „Finmare" uzyskała większość akcyj. Były to:

1) Sp. Akc. „Lloyd Triestino" z siedzibą w Trieście z kapitałem lit. 300 mil. dla żeglugi pasażerskiej i towarowej z Afryką poza Suezem i Gibraltarem oraz Azją poza linią Suezu i Australią;

2) Sp. Akc. „Italia" z siedzibą w Genui z kapitałem lit. 500 mil. z zasięgiem na Amerykę;

3) „Adriatica" Tow. Akcyjne Żeglugowe z siedzibą w Wenecji z kapitałem lit. 150 mil. dla obsługi linij pasażerskich i towarowych Adriatyku i Morza Śródziemnego;

4) „Tirrenia" Tow. Akc. Żeglugi z siedzibą w Neapolu z kapitałem lit. 150 mil. dla obsługi linij pasażerskich i towarowych na Morzu Tyrreńskim, dla komunikacji z Libią, dookoła Italii, z zachodnią częścią Morza Śródziemnego, a także z północną Europą.

W związku z ustaleniem pracy poszczególnego towarzystwa w tym czy innym odcinku, dokonano podziału jednostek, składających się na flotę italską, zależnie od wymogów, stawianych przez tę działalność. Podział objął 208 statków o łącznym tonażu 1.367.647 t., które będą stanowić flotę czterech nowoutworzonych towarzystw:

„Italia"	statków	37,	tonaż	456.316
„Lloyd Triestino"	„	75	„	614.049
„Adriatica" . .	„	41	„	138.453
„Tirrenia" . . .	„	55	„	158.829
Razem .	statków	208,	tonaż	1.367.647

Program prac, mających na celu rozbudowę portów został całkowicie wykonany, a rezultaty tych prac postawiły porty italskie na poziomie godnym stanowiska, które dzisiejsza Italia zajmuje na świecie.

Można stwierdzić, iż program portowy osiągnął swoje pełne rozwiązanie:

W Genui nie tylko usystematyzowano dawny port wewnętrzny, lecz również zostały uporządkowane części zewnętrzne, otwarto basen 28 października oraz specjalną przystań dla żaglowców. Poza tym wykończony został szereg urządzeń portowych oraz potrzebne połączenia kolejowe.

Zbudowano dalej dwie stacje morskie: Ponte dei Mille i Pontile Doria, wybudowano nowe wielkie magazyny, zainstalowano nowe i potężne dźwigi do załadowywania i wyładowywania towarów, podwajając tym sposobem pojemność portu. Zbudowano równocześnie basen alle Grazie długości 260 m., zdolny do pomieszczenia dwóch największych włoskich transatlantyków: „Rex" i „Conte di Savoia", jednocześnie buduje się jeszcze jeden wielki basen przy molo Giano długości 250 m. z możliwością powiększenia go do 350 m. (O porcie w Genui por. nr. 7—8 „Polonia — Italia").

W Wenecji. Wybudowano drogi kołowe w przedłużeniu mostu na lagunie Littorio Mestre - Venezia, wzniesiono nowe maszyny, zastosowano szereg ulepszeń w portach i urządzeniach już istniejących, a przede wszystkich przeprowadzono na szeroką skalę prace systematyzujące nowy port Marghera, który dzisiaj stał się nietylko nowym i potężnym centrum obrotów handlowych, ale jest również jedną z największych inwestycyj gospodarczych w całym kraju. Połączono ze strefą portową za pomocą kanału (dla wielkich jednostek morskich) o długości 4 km. i głębokości 10 m. a otwartego na lagunę, nowy port o obszarze 2100 ha i o olbrzymich możliwościach. Port ten obejmuje już dzisiaj w swych granicach więcej niż 100 zakładów wielkiej wagi dla Państwa, dzięki którym ruch morski rozwinął się i rozwija w dalszym ciągu. Cały handel węglem został przeniesiony na Molo Commerciale di Marghera, zajmując całą przestrzeń długości 1000 m., na której umieszczono mosty dla wyładowania węgla, budynki, magazyny it.d.

W Neapolu uzupełniono urządzenia zewnętrzne o charakterze ochronnym, zostały uporządkowane stare przystanie, ulepszono nowymi instalacjami urządzenia mechaniczne, założono nowy basen dei Granili, wybudowano nową wielką stację morską, a teraz są w toku prace przy budowie nowego basenu o podwójnem wejściu długości 321 m. z możnością powiększenia go do 400 m.

W Trieście nie tylko że dokonano ogólnych napraw, oraz przerobiono większą część strony zewnętrznej i przystani, ale wybudowano również nowe przystanie oraz z dużym nakładem środków przystąpiono do wyposażenia całego portu, który posiada dzisiaj najnowsze urządzenia techniczne.

W Livorno wybudowano nowy port Calambrone, który może osiągnąć głębokość 6000 m., z czego 1800 m. służy już dzisiaj swoim celom. Prócz tego w starym porcie zastosowano wiele ulepszeń oraz wzmocniono części zewnętrzne.

W Palermo uzupełniono części zewnętrzne portu, pogłębiono baseny wewnętrzne założono nowe przystanie na głębokiej wodzie i uregulowano mola już istniejące.

W Bari wybudowano nowy port zewnętrzny, w którym usystematyzowano mola.

W wielu innych portach mniejszej wagi dokonano wielu prac powiększających i udoskonalających.

Ten krótki zarys włoskiego problemu portowego oraz zagadnienia marynarki handlowej rzuca przez zestawienie obecnego stanu rzeczy ze stanem z przed kilkunastu lat dostateczne światło na wielkie postępy, osiągnięte w tej dziedzinie. Skoncentrowano wysiłki w kierunku adaptacji portów włoskich do wielkich zadań, które na nie nakłada cywilizacja współczesna.

RECENZJE

NOWA KSIĄŻKA O PAŃSTWIE WŁOSKIM.

Ukazała się niedawno nakładem F. Hoesicka książka Dr. Tadeusza Chromeckiego, pt. „Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego".

W otwierającej ją przedmowie pomieszcza autor zdanie, które charakteryzuje zadanie, jakie sobie postawił: „opisanie korporacjonizmu na tle proludowej polityki socjalnej Mussoliniego stwarza dopiero całość bez reszty, dając wszystkie elementy, potrzebne do sprawiedliwej oceny".

Pracę swoją dzieli autor na trzy części, zamknięte zakończeniem, zatytułowanym: „próba syntezy". W pierwszej części omawia autor w czterech rozdziałach politykę socjalną Mussoliniego; w drugiej, w pięciu rozdziałach — ustrój syndykalistyczny; w trzeciej, w ośmiu rozdziałach — państwo korporacyjne.

Część druga i trzecia są głównie streszczeniem aktów prawnych, będących podstawą ustroju włoskiego, ilustrowanym ustępami z mów Mussoliniego i niektórych innych polityków i pisarzy faszystowskich. Literatura polska, tycząca się ustroju włoskiego jest dotąd niezbyt bogata, idąca głównie po tej linii, po jakiej poszedł główny zrąb omawianej książki: streszczania przepisów ustawowych z pozostawieniem na dalszym planie wnikania w przesłanki ideowe. To kładzenie nacisku na formalną stronę faszyzmu sprawia, że w Polsce polityczna i ideowa strona tego ruchu jest wciąż w niedostatecznej mierze znana. Autor starał się wyjść poza utarte szlaki w pierwszej części swej pracy, oraz w zakończeniu. Tematy, omawiane przezeń w drugiej i trzeciej części znalazły już częściowe przynajmniej opracowanie w literaturze polskiej. Mamy tu na myśli wydaną w roku 1927 pracę ks. prof. A. Szymańskiego, „Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch", w której autor analizuje ustawodawstwo z r. 1926, oraz pracę L. Pączewskiego, „Przebudowa korporacyjna Italii", wydaną w r. 1934 i omawiającą ustawę korporacyjną z tegoż roku. Wcześniej jeszcze (1925 r.) ukazał się w polskim tłumaczeniu „System Mussoliniego" L. Bernharda, broszura prof. A. Peretiatkowicza (1927 r.) „Państwo faszystowskie", L. W. Biegeleisena „Polityka gospodarcza Italii" (1929 r.), tłumaczenie G. Gentile „Źródła i doktryna faszyzmu" (1933 r.), jak też w tym samym czasie G. Volpi'ego „Historia faszyzmu". Tak więc uważny i interesujący się tematem czytelnik polski mógł przystąpić do zapoznania się z książką p. Chromeckiego już po pewnym przygotowaniu. Autor jednak o tych opracowaniach w toku swej książki nie wspomina, czego można żałować, albowiem zestawienie poglądów autora z innymi polskimi pracami uczyniłoby jego i tak interesującą książkę jeszcze bardziej godną przeczytania.

Druga i trzecia część omawianej rozprawy stanowią główny jej trzon i zarazem najlepszą część. Autor zadał sobie w niej rzetelny trud dostatecznie szczegółowego przedstawienia przepisów ustawowych, tyczących się omawianych dziedzin, nieuniknioną zaś w podobnych wypadkach suchość wykładu starał się ubarwić przytoczeniem opinii włoskich mężów stanu, komentujących i wyjaśniających te czy inne pociągnięcia.

Zbyt fragmentarycznie natomiast wypadła pierwsza część, której zadaniem było przedstawienie polityki społecznej faszyzmu. Zarówno sam pierwszy rozdział o polityce społecznej, jak następne: „Ku ludowi", „Tendencje radykalne", „Battaglia demografica", są istotnie, że użyjemy określenia samego autora z końca pierwszego rozdziału, raczej „kilkoma przykładami", niż wyjaśnieniem zagadnienia; jeżeli autor w rzeczy samej chciał tylko przytoczyć te „kilka przykładów" — to wszystko w porządku. Zamykającej książkę „próbie syntezy" poświęcił autor najmniej uwagi. Pomieszczoną zaś w przypisku uwagą, z której zdaje się wynikać, że autor uważa za możliwe pogodzenie istnienia tego rodzaju rządów faszyzmu, z wielopartyjnością, czytelnik jest wprost zaskoczony.

Wszystkie jednak usterki, jakie możnaby wynaleźć, od jakich nie jest wolne żadne dzieło ludzkie, nie umniejszają wartości pracy Dr. Chromeckiego; praca ta zbiera w jedną całość opis ustroju włoskiego i stanowi dziś w literaturze polskiej bardzo użyteczny przewodnik dla pragnących się zapoznać z tym wielkim dziełem przebudowy, które jest za Alpami wciąż w toku.

J. Zdz.

Prenumerata Miesięcznika „P o l o n i a - I t a l i a" wynosi w Polsce: 15 zł rocznie, 8 zł półrocznie
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Redaktor: Adam Romer. Wyd. Comitato Polonia-Italia Redaktor Naczelny: Egisto De Andreis

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8. (gmach własny)

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8